



QSR – Edycja Polska

Przegląd Socjologii Jakościowej

Tom VII, Numer 3 – Listopad 2011

<https://doi.org/10.18778/1733-8069.7.3.01>

Jacek Paczesny
Uniwersytet Łódzki, Polska

O niektórych problemach związanych z dyskursem antyrasistowskim. Na przykładzie sporu o oświadczenie sejmowe posła Górskiego²

Abstrakt

Celem artykułu jest zwrócenie uwagi na kwestię skuteczności antyrasistowskich strategii komunikacyjnych, za pomocą których nagłaśniania się i krytykuje przypadki użycia rasistowskiej mowy nienawiści w polskim dyskursie publicznym. Staram się dostarczyć argumentów na rzecz tezy, że podejmowane obecnie działania w tym zakresie – określone jako dyskurs antyrasistowski – są często nieskuteczne. Empiryczną podstawę rozważań zawartych w artykule stanowi analiza dyskursu, której przedmiotem jest medialny spór wywołany oświadczeniem sejmowym posła Artura Górskiego (Prawo i Sprawiedliwość) z dnia 5 listopada 2008 roku. Kontekst do refleksji nad polskim dyskursem antyrasistowskim i sporami o prawomocność rasistowskiej mowy nienawiści ma dwojaki charakter. Z jednej strony są nim amerykańskie kontrowersje na temat poprawności politycznej z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku. Z drugiej zaś przemiany dyskursu rasistowskiego i antyrasistowskiego w Europie Zachodniej oraz retoryka populistycznej prawicy europejskiej rozwijana od lat siedemdziesiątych XX wieku. W artykule staram się wskazać niektóre przyczyny nieskuteczności dyskursu antyrasistowskiego, a także zarysować ogólne wskazówki mogące stanowić podstawę do tworzenia zmodyfikowanych antyrasistowskich strategii komunikacyjnych w przyszłości.

Słowa kluczowe

analiza dyskursu; dyskurs antyrasistowski; mowa nienawiści; poprawność polityczna; rasizm

¹ Dane adresowe autora: Zakład Badań Komunikacji Społecznej, Instytut Socjologii, Uniwersytet Łódzki, ul. Rewolucji 1905r. 41/43, 90-214 Łódź,
E-mail: jacek.paczesny@gmail.com

² Artykuł wykorzystuje fragmenty pracy magisterskiej pt. *Spór o język rasistowski. Nagłaśnianie problemu rasistowskiej mowy nienawiści a krytyka „politycznej poprawności”* napisanej pod kierunkiem prof. Marka Czyżewskiego w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego. Pracę wyróżniono nagrodą im. Jana Lutyńskiego w konkursie na najlepszą pracę magisterską w Instytucie Socjologii UŁ w 2009 roku. Otrzymała ponadto wyróżnienie specjalne im. Jacka Kuronia w ogólnopolskim konkursie prac magisterskich im. Jana Józefa Lipskiego w 2009 roku. Dziękuję promotorowi za pomoc i inspirację w pisaniu pracy, a także wnikliwe uwagi do kolejnych wersji niniejszego tekstu.

„Bądźcie ostrożni, fanatyzm jest niezwykle zaraźliwy, zjadliwszy od niejednego wirusa.

Można się go łatwo nabawić nawet wtedy, kiedy próbuje się go zwalczyć.”
(Amos Oz 2010)

Kwestia rasistowskich uprzedzeń, stereotypów i dyskryminacji zajmuje socjologów i psychologów społecznych od lat. Także badania nad zagadnieniami rasizmu w języku, komunikowaniu i dyskursie publicznym³ mają swoją tradycję⁴, choć wydaje się, że w Polsce nie docenia się wagi tej problematyki. Inaczej ma się rzecz w przypadku działań i dyskursów antyrasistowskich, które jak dotąd zaskakująco rzadko były przedmiotem analiz i refleksji w naukach społecznych. Powodu takiego stanu rzeczy należałoby upatrywać w fakcie, iż zainteresowanie tematyką rasizmu wśród przedstawicieli tych nauk nie wypływa wyłącznie z pobudek czysto poznawczych, lecz ma również swój wymiar praktyczny i moralny, a niekiedy także ideologiczny. Innymi słowy, refleksja nad szerokim i niejednorodnym spektrum zjawisk określanym wspólnie jako rasizm prowadzona była (i jest nadal) z perspektywy mniej lub bardziej otwarcie antyrasistowskiej. Uwaga ta stosuje się także do badaczy komunikacyjnych aspektów rasizmu. Zajmujących się tym zagadnieniem łączy – słuszne skądinąd – przekonanie, że obecność mowy nienawiści w dyskursie publicznym jest krzywdząca i groźna dla grup, których dotyczy oraz wysoce szkodliwa dla społeczeństwa jako całości, zaś wyrugowanie bądź choćby ograniczenie tej obecności byłoby ze wszech miar pożądane. To praktyczno-moralne nastawienie podzielają tak badacze, jak i osoby działające na rzecz praw obywatelskich, aktywiści organizacji antyrasistowskich, dziennikarze, politycy czy wreszcie przedstawiciele grup, których nienawistne komunikaty bezpośrednio dotyczą – słowem, wszyscy ci, którzy postrzegają mowę nienawiści jako problem i odmawiają jej prawomocności w dyskursie publicznym⁵.

Charakterystyczną cechą współczesnych demokracji liberalnych jest to, że o prawomocność konkretnych wypowiedzi publicznych trwa nieustanny spór. Toczy się on o granice dyskursu publicznego, a więc o to, jakie komunikaty, ze względu na ich formę, treść i źródło pochodzenia powinny w danym kontekście zostać uznane za uprawnione elementy procesu publicznego komunikowania, a jakim przekazom tej prawomocności należy odmówić i zakwestionować normatywną słuszność ich obecności w dyskursie oraz podważyć prawo do ich publicznego wyrażania. Częścią owego szerszego procesu są spory o rasistowską mowę nienawiści.

³ Przez dyskurs publiczny rozumiem „wszelkie przekazy dostępne publicznie, a więc m.in. dyskursy instytucjonalne (dyskurs parlamentarny, sądowy, szkolny), dyskursy związane z określonymi światami społecznymi (dyskurs literacki, dyskurs ludzi biznesu, dyskurs subkultury punk), a także dyskursy środków masowego przekazu (inaczej – dyskursy medialne)” (Czyżewski, Kowalski, Piotrowski 1997: 11).

⁴ Przykładem mogą być prace badaczy zajmujących się szeroko pojętą krytyczną analizą dyskursu. Por. na przykład Duszak, Fairclough (2008).

⁵ Oczywiście konkretne osoby występują często w kilku z wymienionych tu ról.

Celem tego artykułu, realizowanym za pomocą analizy jednego z takich sporów, jest zwrócenie uwagi na niektóre problemy wiążące się ze składającymi się na dyskurs antyrasistowski strategiami komunikacyjnymi. Poprzez 'dyskurs antyrasistowski' rozumiem takie publiczne wypowiedzi, które mają za zadanie wpłynąć na społeczne konstruowanie granic dyskursu publicznego tak, by rasistowska mowa nienawiści została uznana za formę komunikowania, która nie powinna się mieścić w obrębie tych granic. Pisząc 'dyskurs antyrasistowski', mam więc na myśli informowanie za pośrednictwem mediów o przypadkach publicznego posługiwania się językiem rasistowskim, krytykę takich przekazów i ich autorów oraz wyrażanie antyrasistowskiego stanowiska w medialnych dyskusjach dotyczących tego problemu.

Dyskurs antyrasistowski powinien, moim zdaniem, dążyć do demaskowania stronniczego i dyskryminującego przesłania wypowiedzi, które niektórzy uczestnicy i obserwatorzy debat publicznych uważają za nieuprzedzone. Postaram się pokazać, że mimo dobrych zapewne chęci tych, którzy je stosują, obecne antyrasistowskie strategie komunikacyjne często nie osiągają tego celu. Dzieje się tak po części dlatego, że strona antyrasistowska dąży do ustanowienia normy, zgodnie z którą mowa nienawiści nie powinna mieścić się w granicach dyskursu publicznego w sposób utrudniający zrozumienie i akceptację tej normy stronie posługującej się rasistowskim językiem, bądź tej części medialnej publiczności, która nie dostrzega tego, że konkretne wypowiedzi są rasistowskie. Jak już wskazywano, powyższego zjawiska najczęściej się nie zauważa, zapewne dlatego, że chodzi o działania podejmowane w sprawie uznawanej za słuszną, co do której obserwator dzieli moralny punkt widzenia strony antyrasistowskiej.

W efekcie polski spór o rasizm w dyskursie publicznym jest dość jałowy, a jego strony nie potrafią dojść do częściowego choćby porozumienia, nawet co do tego, o co faktycznie się spierają. Antyrasiści oskarżają swoich adwersarzy o rasizm lub jego tolerowanie i wspieranie. Ci z kolei w poczynaniach drugiej strony sporu dopatrują się zapędów autorytarnych. Określają działania antyrasistów mianem poprawności politycznej, uznając to zjawisko za formę cenzury szkodliwej dla działania demokracji.

Choć przedmiotem zainteresowania badawczego jest tu raczej publiczny spór o wypowiedzi, które krytykuje się jako rasistowskie, w niewielkim zaś stopniu same te wypowiedzi, niezbędne wydają się pewne uwagi na temat języka używanego do ich opisu. Pojęcie 'mowa nienawiści' (*hate speech*) jest coraz częściej obecne nie tylko w dyskursie naukowym, lecz także politycznym i medialnym. Jest używane w różnych kontekstach, przez co traci na ostrości i staje się podatne na ideologizację. Co więcej, nawet badacze zajmujący się problemem nienawistnego języka różnie rozumieją przedmiot swoich badań i określając go, posługują się odmiennymi terminami. Przykładu dostarcza niedawna dyskusja redakcyjna w *Societas/Communitas* zatytułowana *Mowa nienawiści jako przemoc* (Karwat i in. 2010). W dyskusji tej Jerzy Bralczyk sugeruje, że określenia takie jak 'język nienawiści' są mało użyteczne naukowo, gdyż służą przede wszystkim negatywnej ocenie jakiegoś zjawiska, nie zaś jego opisowi i zrozumieniu. Uznaje tego rodzaju etykiety – wymierzone w sprawców przemocy dokonywanej za pośrednictwem języka – same w sobie za formę przemocy. Dlatego jego zdaniem

[]lepiej nie zakładać, że istnieje coś takiego jak język nienawiści. Już prędzej mowa. Różnica jest wyraźna. Język to zespół środków już ukształtowanych, które istnieją w słowniku, w gramatyce, z których, mówiąc, czerpiemy. Czy słowa są nienawistne? [...] Nie wiem. Łatwiej mi pogodzić się z tym, że mówimy do czynienia z przejawami nienawiści w mowie. Że istnieje mowa, w której wyrażamy negatywny stosunek, a nawet wrogi, może nawet nienawiść... (Bralczyk 2010: 34).

W dużej mierze podzielam te zastrzeżenia, dlatego pisząc o mowie nienawiści, mam na myśli te szeroko rozumiane wypowiedzi, które rozpatrywane jako spójny komunikat wyrażają pogardę do określonej grupy ludzi, poniżają ją lub przypisują poszczególnym jej członkom negatywne cechy, które są rzekomo charakterystyczne dla całej grupy. Zatem nawet gdy z przyczyn stylistycznych wyrażenie 'język rasistowski' zastępuje w tekście (rasistowską) mowę nienawiści mam na myśli ten dynamiczny aspekt wypowiedzi, nie zaś immanentne jakoby własności języka czy poszczególnych słów. Ponadto niezwykle istotne jest rozróżnienie szerokiego spektrum agresywnych wypowiedzi, które za Markiem Czyżewskim (2010) określić można mianem 'języka wrogości', od wąsko rozumianej mowy nienawiści. Mowa nienawiści, jak już wskazywano, wymierzona jest przeciwko zbiorowości; jeśli dotyczy poszczególnych jednostek, to jako przedstawicieli jakiejś grupy. Są to ponadto grupy, do których przynależność postrzega się jako niezależną od woli jednostki, zdeterminowaną bądź to biologicznie (np. przez płeć, preferencję seksualną czy kolor skóry), bądź to społecznie (np. przez obywatelstwo, język lub religię)⁶. Artykuł dotyczy sporów wokół konkretnej formy mowy nienawiści, mianowicie tej, która dotyczy osób czarnoskórych.

Materiał empiryczny, o który oparte są te rozważania, stanowi medialny spór wywołany oświadczeniem sejmowym posła Artura Górskiego (Prawo i Sprawiedliwość) wygłoszonym dnia 5 listopada 2008 roku. W wypowiedzi tej, komentując wybór Baracka Obamy na prezydenta Stanów Zjednoczonych, poseł stwierdził między innymi, że jest to „koniec cywilizacji białego człowieka”⁷.

Przed opisem kontrowersji związanej z oświadczeniem posła Górskiego, przedstawiony zostanie kontekst ułatwiający jej zrozumienie i niezbędny dla zachowania jasności wyводу. Stanowią go z jednej strony spory o poprawność polityczną w Stanach Zjednoczonych, a z drugiej dyskursy rozwijane przez populistyczną prawicę na Zachodzie Europy i ich powiązania z przemianami rasizmu i antyrasizmu. Po skrótowym przedstawieniu analizy sporu o wspomniane oświadczenie opiszę problemy związane z antyrasistowskimi strategiami komunikacyjnymi i spróbuję naszkicować ogólne wytyczne, mogące stanowić podstawę do usprawnienia dyskursu antyrasistowskiego w przyszłości.

Warto dodać, że podejście badawcze zastosowane w niniejszym artykule należy do tego obszaru socjologicznej analizy dyskursu, który łączy intensywną jakościową analizę przypadku (wspartą na – wywodzącej się z analizy konwersacyjnej – sekwencyjnej i rekonstrukcyjnej mikroanalizie wybranych materiałów należących do dyskursu publicznego) z refleksją socjologiczną odnoszącą się do makroskali sfery publicznej (por. np. Czyżewski, Kowalski, Piotrowski 1997).

⁶ Opieram się na definicji zawartej w: Kowalski i Tulli (2003).

⁷ Por. Górski (2008). Tekst oświadczenia dostępny jest na stronach internetowych Sejmu RP: <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata6.nsf/main/1823F811>.

Rasistowska mowa nienawiści a amerykańskie spory o poprawność polityczną

Zrozumienie roli, jaką w polskich sporach o obecność rasistowskiego języka w dyskursie publicznym pełni krytyka poprawności politycznej⁸ – a także potencjalnej nośności i retorycznej siły tej krytyki – wymaga krótkiego odniesienia do kontekstu amerykańskiego, z którego wywodzi się pojęcie poprawności politycznej (*political correctness*). Choć termin *political correctness* funkcjonował na gruncie języka angielskiego już wcześniej, jego obecne znaczenie upowszechniło się w świadomości amerykańskiego społeczeństwa na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku. Kontynuowana w latach dziewięćdziesiątych debata o poprawności politycznej rozpoczęła się w Stanach Zjednoczonych około 1987 roku i z początku była wewnętrznym sporem uniwersyteckim, obejmującym takie kwestie, jak: programy studiów, akcja afirmatywna związana z zatrudnianiem pracowników akademickich z mniejszości etnicznych i faworyzowaniem studentów z tychże mniejszości przy przyjmowaniu na studia oraz dyskusje na temat regulacji używania mowy nienawiści w obrębie uniwersytetu. Termin poprawność polityczna zaczął być na szerszą skalę stosowany w amerykańskich mediach (szczególnie w prasie) w latach 1989–1990, jako element krytyki wprowadzanych wówczas na niektórych amerykańskich uniwersytetach kodeksów wypowiedzi (*hate speech codes*) regulujących i penalizujących posługiwanie się mową nienawiści w obrębie uniwersytetu i kampusów uniwersyteckich. W krytykę tę zaangażowane były przede wszystkim środowiska neokonserwatywne i część środowisk liberalnych (głównie libertarianie). To w sporach o zasadność wprowadzanych przepisów, a przede wszystkim o ich zgodność z gwarantującą wolność słowa Pierwszą Poprawką do amerykańskiej Konstytucji, zagadnienie mowy nienawiści zostało po raz pierwszy powiązane z kwestią poprawności politycznej (Cameron 1995; Gould 2005; Lakoff 2001)⁹.

Różni badacze wskazują na trudność ze zdefiniowaniem pojęcia poprawność polityczna oraz na jego ulotność, uznając funkcjonujące w literaturze definicje za zabarwione ideologicznie i postrzegające określane tym mianem zjawiska z mniej lub bardziej krytycznej bądź aprobującej perspektywy. Innymi słowy, definicje tego, czym jest poprawność polityczna zależą w dużym stopniu od ideologii definiującego (Lakoff 2001; Gould 2005). Istotne w kontekście przeprowadzanego wywodu jest natomiast to, iż termin poprawność polityczna od momentu, kiedy stał się obecny na szerszą skalę w mediach amerykańskich był

⁸ Trzeba zaznaczyć, że wspomniana krytyka poprawności politycznej traktowana jest tu jako strategia w dyskursie. Podobnie sama poprawność polityczna jest przedmiotem zainteresowania badawczego jedynie jako konstrukcja retoryczna używana w danym kontekście i w określonym celu, nie zaś zespół idei bądź grupa zjawisk określanych zbiorczo tym mianem przez niektórych, najczęściej krytycznie nastawionych autorów. Toteż nie roszczę sobie najmniejszych praw do orzekania o tym, czym poprawność polityczna jest bądź nie jest.

⁹ Praca Jona B. Goulda, oparta na szeroko zakrojonych badaniach empirycznych, stanowi wnikliwą i zniuansowaną analizę procesu wprowadzania regulacji prawnych dotyczących mowy nienawiści na amerykańskich uniwersytetach. Karzące mowę nienawiści kodeksy wypowiedzi (*hate speech codes*) były często unieważniane, gdyż Sąd Najwyższy USA uznał je w kilku głośnych sprawach za niezgodne z gwarantującą wolność wypowiedzi Pierwszą Poprawką do amerykańskiej Konstytucji. Mimo to autor broni tezy, że przyczyniły się one do zmiany podejścia do mowy nienawiści i zwiększenia ogólnospołecznej wrażliwości na problem nienawistnych (w tym rasistowskich) wypowiedzi w publicznym komunikowaniu.

używany w ogromnej większości przypadków przez przeciwników polityki, jaką ma uosabiać. To głównie jej przeciwnicy postrzegają popieranie konkretnych rozwiązań politycznych, takich jak akcja afirmatywna, propagowanie użycia niedyskryminującego języka czy wielokulturowości w programach nauczania, jako elementy szerszego, spójnego programu działań politycznych, który określają mianem poprawności politycznej. Tym samym, w kontekście sporów o język rasistowski, pojęcie to zyskuje wyjątkowo zdecydowanie polemiczny.

Amerykańska socjolingwistka Robin T. Lakoff zauważa, że retoryka konserwatywnych krytyków poprawności politycznej była często bardzo silna i opierała się na takich hasłach, jak: 'policja myśli', 'stalinowska ortodoksja', 'rodzaj fundamentalizmu', 'liberalny faszyzm', 'nowy maccartyzm', 'początek nadchodzącego totalitaryzmu'; wielokrotnie wykorzystywanym literackim źródłem określeń i metafor była twórczość George'a Orwella, szczególnie *Rok 1984* (Lakoff 2001: 96–100). Hasła te szczególnie często stosowano w dyskusjach dotyczących przepisów zakazujących używania mowy nienawiści na uniwersytetach. Oczywiście nie oznacza to, że cała krytyka poprawności politycznej była tak silna retorycznie. Jednak znacząca liczba tego typu wypowiedzi przyczyniła się do nadania pojęciu poprawności politycznej raczej negatywnych konotacji.

Jak zamierzam pokazać w dalszej części tekstu, z podobnym procesem mamy do czynienia w dzisiejszych polskich sporach o rasistowską mowę nienawiści, rozpatrywanych na przykładzie kontrowersji wokół oświadczenia sejmowego posła Górskiego. Broniący wypowiedzi posła Górskiego stosowali retorykę bardzo podobną do tej, którą posługiwali się amerykańscy krytycy kodeksów wypowiedzi. Łączyli ponadto kontrowersję powstałą w wyniku sejmowego oświadczenia posła Górskiego z przeszłymi (i obecnymi) amerykańskimi sporami wokół zasadności karania mowy nienawiści, sugerując, że polska kontrowersja i amerykańskie spory to jakoby odpowiadające sobie wydarzenia, przykłady tego samego procesu ograniczania wolności słowa związanego z ekspansją poprawności politycznej¹⁰.

To ideologiczne przedstawianie sporu o sejmowe oświadczenie posła Górskiego (i innych kontrowersji związanych z obecnością nienawistnych wypowiedzi w dyskursie publicznym) jest przykładem manipulacji pomijającej istotne różnice pomiędzy kontekstem polskim i amerykańskim.

W Stanach Zjednoczonych wprowadzanie wewnętrznych uniwersyteckich przepisów wymierzonych w mowę nienawiści stało się głośne dlatego, że kodeksy przynajmniej w teorii¹¹ ustanawiały pewną formę cenzury i przewidywały penalizację głoszenia niektórych treści (w tym wypowiedzi rasistowskich), co potencjalnie mogło stać się precedensem wpływającym na interpretację prawa federalnego. W Polsce prawny aspekt debaty praktycznie nie istniał¹². Spór wokół sejmowego oświadczenia był więc sporem o granice dyskursu publicznego, to

¹⁰ Za część takiego szerszego trendu postrzega kontrowersję wokół oświadczenia Górskiego znany skrajnie prawicowy publicysta Stanisław Michalkiewicz (2008). Podobnie uważa prezes PiS Jarosław Kaczyński, którego wypowiedź omówiona zostanie dalej.

¹¹ W praktyce, zdaniem Goulda, kodeksy wypowiedzi były rzadko stosowane, pozostając niemalże martwym prawem.

¹² Posłowie SDPL wnieśli wprawdzie zawiadomienie do prokuratury o możliwości popełnienia przestępstwa (por. „SDPL doniosła na posła Górskiego”), ale prokuratura, jak można było przewidzieć, umorzyła postępowanie w sprawie (por. „Prokuratura: Poseł PiS nie znieważał Obamy”). Taki los spotyka wiele spraw tego typu, także tych, w których zachowanie pozwanych wydaje się w sposób daleko bardziej oczywisty naruszać polskie prawo.

jest o zwyczajową prawomocność i możliwość nieskrępowanego, publicznego wyrażania tego typu komunikatów, nie zaś o ich formalny, prawny zakaz. Oczywiście, co pokazuje wspomniana już praca Jona B. Goulda, amerykański spór też był – przynajmniej dla niektórych konserwatywnych krytyków poprawności politycznej i dla części jej zwolenników – czymś więcej niż tylko dyskusją na temat zmian w prawie. Niemniej gdyby nie to formalne zagrożenie dla Pierwszej Poprawki do amerykańskiej Konstytucji, jakie stwarzały kodeksy, debata nie byłaby tak ożywiona i pełna emocjonalnej retoryki oraz nie stałaby się tak głośna, gdyż nie zdobyłaby dostatecznie dużej uwagi mediów. Liczba krytykujących kodeksy byłaby ponadto wielokrotnie mniejsza. Libertarianie z ACLU¹³, środowiska prawnicze, lewicowo-liberalni krytycy, a także przynajmniej część środowisk konserwatywnych – wszyscy oni sprzeciwiali się prawu, które stoi w opozycji do amerykańskiej Konstytucji i kwestionuje silnie osadzoną w amerykańskiej kulturze wartość, jaką jest wolność słowa; rzecz jasna, nie występowali oni w obronie prawomocności rasistowskich wypowiedzi w dyskursie publicznym. Podobieństwo retoryki nie oznacza zatem, że kontrowersje, w ramach których jest bądź była ona używana, są podobnej natury.

Ujmując rzecz lapidarnie i w uproszczeniu: amerykańskie spory były dla większości ich uczestników – w pierwszym rzędzie – sporami o prawną karalność nienawistnych wypowiedzi niezależnie od tego, kogo takie wypowiedzi dotyczą, podczas gdy kontrowersja wywołana sejmowym oświadczeniem posła Górskiego dotyczyła tego, czy dany język jest jedynie wyrazem odmiennych przekonań politycznych i w pełni uprawnionym korzystaniem z wolności słowa, czy też jest przykładem mowy nienawiści dyskryminującej czarnych.

Rasistowska mowa nienawiści a dyskurs populistycznej prawicy na zachodzie Europy

Chociaż kontekst amerykański dostarcza jednej ze stron sporu nośnej retoryki, jaką jest krytyka poprawności politycznej, postaram się pokazać, że stanowisko i strategie argumentacyjne pravicowo-konserwatywnych obrońców posła Górskiego (i treści, które wygłosił w swoim oświadczeniu) bliższe są fenomenowi o ogólnoeuropejskim wymiarze, mianowicie dyskursom rozwijanym od lat siedemdziesiątych XX wieku przez partie populistycznej prawicy na zachodzie Europy. W stosowanej przez nie retoryce widoczne jest charakterystyczne przesunięcie i zmiana w stosunku do argumentów, jakimi operowały wcześniejsze, tradycyjne środowiska nacjonalistyczne i radykalnie pravicowe. Owo przesunięcie pozostaje w bezpośrednim związku z przemianami rasizmu i sposobów jego komunikowania. Różni autorzy odmiennie wyjaśniają szczegółowe przyczyny tego procesu, co wiąże się zapewne tak z jego lokalną specyfiką, jak i z odmienną perspektywą przyjętą przez badacza. W mniejszym bądź większym stopniu zgadzają się jednak, że przesunięcie to jest reakcją na rozpowszechniające się po drugiej wojnie światowej dyskursy antyrasistowskie

¹³ *American Civil Liberties Union* (Amerykańska Unia Swobód Obywatelskich) – założona w 1920 roku, największa i najbardziej wpływowa w Stanach Zjednoczonych organizacja pozarządowa działająca na rzecz swobód obywatelskich, głównie szeroko pojętej wolności słowa. Działalność ACLU związaną z problemem mowy nienawiści opisuje Samuel Walker (1994). Dwa ostatnie rozdziały pracy poświęcone są sporom (głównie sądowym) o mowę nienawiści od lat osiemdziesiątych XX wieku, między innymi kontrowersji wokół kodeksów wypowiedzi.

i stopniowo utrwalający się konsensus (przynajmniej w warstwie deklaracji), na mocy którego główne partie polityczne zachodniej Europy – od lewicy do prawicy – zaczęły potępiać jawnie rasistowskie ideologie i praktyki jako niemożliwe do pogodzenia z podstawowymi wartościami liberalno-demokratycznego państwa prawa¹⁴.

Wraz z końcem drugiej wojny światowej i stopniowym uświadamianiem skali zbrodni, jaką była Zagłada przeprowadzona przez nazistowskie władze Trzeciej Rzeszy, diametralnej zmianie uległo podejście nie tylko do antysemityzmu, ale także do rasizmu i samego pojęcia 'rasy'. Szeroki sprzeciw wobec rasizmu wyraża szereg deklaracji dotyczących rasy i rasizmu, sporządzonych wspólnie przez komisje ekspertów w dziedzinie biologii, antropologii i socjologii zaproszonych przez UNESCO¹⁵ (pierwsza z roku 1950, kolejne z lat 1951, 1964, 1967), stanowiących najpełniejszy wyraz dominującej wersji współczesnego dyskursu antyrasistowskiego. Przyniosły one odrzucenie pojęcia rasy, gdyż zgodnie z obecną wiedzą nie wyjaśnia ono odmiennego rozwoju i zróżnicowania poszczególnych grup ludzkich. Historycznie obciążone pojęcie rasy zastąpiono pojęciami 'etniczności' / 'grupy etnicznej'. Deklaracje podkreślają również, że kulturowego zróżnicowania ludzkości nie da się wyjaśnić poprzez odwoływanie się do biologii i genetyki, lecz wynika ono jedynie z odmiennej historii różnych kultur (UNESCO 1969). Jednocześnie – w duchu antropologicznego relatywizmu kulturowego, który był główną teoretyczną inspiracją dla deklaracji – położono nacisk na fakt, iż zróżnicowanie kulturowe nie zakłada wyższości jednej grupy i jej kultury nad inną. Tym samym rasizm (w ścisłym i ograniczonym tego słowa znaczeniu – jako ideologia lub zespół przekonań) uznano za niemający empirycznego uzasadnienia szkodliwy mit, a wynikające z niego uprzedzenia oraz nierówne traktowanie przedstawicieli różnych grup etnicznych za naganne moralnie. Zakładano ponadto – co z dzisiejszej perspektywy wydaje się być poglądem nieco naiwnym – że poprzez edukację, polegającą na promowaniu świadomości zróżnicowania kultur i zwiększaniu wiedzy o tych kulturach, uda się znacząco zmniejszyć rasistowskie stereotypy. W skrócie, ów kulturowy antyrasizm – stanowiący do dziś rdzeń wielu dyskursów antyrasistowskich – postulował, by odrzucić wyjaśnianie różnic między ludźmi w kategoriach niemalże niezmiennych, hierarchicznie i biologicznie pojmowanych ras na rzecz niezwiązanego z wartościowaniem, bardziej podatnego na zmiany zróżnicowania kulturowego (MacMaster 2001; Lentin 2004).

Niemal powszechny konsensus w tej sprawie i deklaratywne odrzucenie rasizmu przez partie polityczne głównego nurtu zachodnioeuropejskiej polityki nie przełożyło się na znaczące zmiany w zakresie rasowych stereotypów i dyskryminacji (często zinstytucjonalizowanej) oraz przemocy dotyczącej mniejszości etnicznej. O ile po Zagładzie antysemityzm i wielowiekowe stereotypy na temat Żydów w większości krajów zachodnioeuropejskich zeszły (przynajmniej czasowo) do politycznego podziemia, inaczej było z rasizmem wymierzonym w imigrantów z dawnych kolonii europejskich w Afryce, Azji oraz Ameryce Środkowej i Południowej. Zapotrzebowanie europejskiego rynku pracy na tanią siłę roboczą, postępujące procesy dekolonizacyjne oraz stosunkowo mało

¹⁴ Istnieje bogata literatura dotycząca rasizmu (tu: głównie europejskiego), jego przemian oraz powiązań z różnorodnymi dyskursami politycznymi. Por. na przykład: Barker (1981), Lentin (2004), MacMaster (2001), Taguieff (2001), van Dijk (1993), Wieviorka (1995).

¹⁵ United Nations Educational, Scientific and Cultural Organization (Organizacja Narodów Zjednoczonych do Spraw Oświaty, Nauki i Kultury).

restrykcyjne prawo – obowiązujące w większości krajów Europy Zachodniej aż do połowy lat siedemdziesiątych XX wieku – wiązało się z masową imigracją zarobkową mieszkańców byłych kolonii, głównie do Wielkiej Brytanii i Francji oraz Republiki Federalnej Niemiec, Holandii, Belgii, Szwajcarii i krajów skandynawskich. Początkowo imigracja nie była postrzegana jako problem ogólnospołeczny, mimo iż imigranci okresowo stawali się obiektem niechęci, a nawet zorganizowanej przemocy, głównie ze strony białej klasy robotniczej i ludzi z biedniejszych warstw społecznych, którzy mieli częstszy i bardziej bezpośredni kontakt z osobami z mniejszości etnicznych (w miejscu pracy bądź zamieszkania). W okresach trudności ekonomicznych w mniejszościach widziano konkurencję i obarczano je odpowiedzialnością za złą sytuację gospodarczą i pogłębiającą się marginalizację dzielnic tradycyjnie zamieszkiwanych przez białą klasę robotniczą.

Sytuacja uległa zmianie wraz z zaostrzeniem polityki imigracyjnej przez państwa Europy Zachodniej. W większości tych krajów nowe, bardziej restrykcyjne przepisy wprowadzono w latach 1973–1974; zmianę tę zwykle się postrzegać jako efekt narastających trudności ekonomicznych wywołanych tak zwanym kryzysem naftowym (paliwowym) z 1973 roku¹⁶. Paradoksalnie zaostrzenie prawa wywołało efekt odwrotny do zamierzonego. Tymczasowi imigranci, świadomi groźby, że przemieszczanie się pomiędzy krajem pochodzenia i krajem pobytu stało się znacznie trudniejsze, często decydowali się na pozostanie w tym drugim na stałe. Co za tym idzie, ludzie ci – głównie młodzi mężczyźni – o ile pozwalał na to ich status prawny, na mocy prawa międzynarodowego i przepisów krajowych sprowadzali do Europy rodziny, pozostawione wcześniej w kraju pochodzenia. Ponadto w przypadku większości państw znacząco wzrósł odsetek nieudokumentowanej imigracji. Powstawały rosnące skupiska imigrantów z mniejszości etnicznych, a efektem restrykcyjnej polityki imigracyjnej było częściowe załamanie się (post)kolonialnego systemu tymczasowych migracji zarobkowych, które były korzystne dla europejskich gospodarek (MacMaster 2001).

Wzrastająca świadomość tego, że mniejszości etniczne nie są już nieliczne i tymczasowe, a także zmiany w strukturze demograficznej społeczności osób pochodzących z byłych kolonii (wskutek czego nowi, niebiałi mieszkańcy w większym stopniu zaczęli korzystać z systemu edukacji, opieki zdrowotnej i systemu zabezpieczeń socjalnych) sprawiły, że imigranci i imigracja jako taka zaczęła być opisywana jako „problem”. Nie był to proces czysto oddolny i zupełnie nieskoordynowany, gdyż antyimigranckie nastroje wzbudzali

¹⁶ To ekonomiczne wyjaśnienie – zapewne słuszne – pomija inne przyczyny zaostrzenia polityki imigracyjnej, czego przykładem może być przypadek Wielkiej Brytanii. W Wielkiej Brytanii opisywany proces zaczął się wcześniej niż na kontynencie. Pierwsze restrykcyjne przepisy antyimigracyjne (*Commonwealth Immigration Act*) wprowadzono już w 1962 roku na długo przed kryzysem, gdy ciągle istniały niedobory na rynku pracy. Obecnie ujawnione zapiski z posiedzeń rady ministrów pokazują, że rząd Wielkiej Brytanii dążył do tego, by zaostrzyć przepisy antyimigracyjne względem (w większości czarnych) obywateli „nowych” państw Wspólnoty Narodów („*New*” *Commonwealth*, kraje będące wówczas w trakcie procesów dekolonizacyjnych) i jednocześnie nie ograniczać imigracji ze „starych” państw Wspólnoty Narodów („*Old*” *Commonwealth*: Kanada, Australia i Republika Południowej Afryki) oraz Irlandii. Neil MacMaster cytuje ówczesnego ministra spraw wewnętrznych, który w poufnej notatce za „wielką zaletę” planowanego prawa uznał fakt, iż „[...] może ono zostać przedstawione jako nie czyniące różnic ze względu na rasę i kolor skóry, choć [...] jego restrykcyjne efekty mają w zamierzeniu oddziaływać, i w rzeczywistości będą oddziaływać prawie wyłącznie na kolorowych.” (MacMaster 2001: 180).

i wykorzystywali na potrzeby kampanii wyborczych (czasem przybierających wręcz jawnie rasistowski wydźwięk) politycy różnych szczebli, pochodzący z odmiennych środowisk politycznych – zarówno z prawicy, jak i z lewicy – a także część mediów opisująca sprawy związane z imigrantami w uproszczony, tabloidowy i często krzywdzący sposób. Prawdziwymi beneficjentami upowszechniania się tego typu dyskursów stały się – do tego czasu najczęściej marginalne – partie i środowiska populistycznej prawicy, określane czasem mianem Nowej Prawicy, które antyimigrancką retorykę uczyniły rdzeniem swojego przekazu politycznego i na tychże resentymentach zbudowały poparcie pozwalające im zaistnieć w polityce głównego nurtu¹⁷.

Równocześnie rozwijały się zróżnicowane środowiska antyrasistowskie, które sprzeciwiały się stygmatyzowaniu imigrantów i ich potomków, piętnując rasistowskie stereotypy, a także nierówne traktowanie osób z mniejszości etnicznych. Oprócz szeregu wcześniej istniejących organizacji, powstawały nowe: duże i małe, ogólnonarodowe i lokale, sponsorowane przez agendy państwowe bądź finansowane z innych źródeł, umiarkowane i radykalne¹⁸. W części nowotworzonych inicjatyw antyrasistowskich znaczące role odgrywały osoby z mniejszości etnicznych, często urodzone już w Europie. Tworzyły się również środowiska, które niezależnie od otwartego zaangażowania (lub jego braku) w przeciwdziałanie i zwalczanie rasizmu promowały i upowszechniały wiedzę na rzecz kultury i tradycji mniejszości etnicznych, angażując się przy tym w szereg działań, które określa się jako 'politykę różnicy' (*politics of difference*), 'politykę tożsamości' (*identity politics*) bądź 'multikulturalizm'¹⁹. Przykładowo we Francji działające w tym duchu ruchy antyrasistowskie i promujące wielokulturowość zakwestionowały elementy tradycji francuskiego republikanizmu, kładące nacisk na asymilację. Zgodnie z ukutym hasłem *droit à la différence* (prawo do odmienności/różnicy) domagano się, by imigranci z mniejszości etnicznych mieli prawo i faktyczną możliwość zachowania własnego języka, religii i tożsamości kulturowej.

Przykład Francji jest dobrą ilustracją przesunięcia w retoryce populistycznej prawicy i szerszego trendu, w który przesunięcie to się wpisuje. Francuski Front Narodowy w sposób systematyczny stosował strategię określoną przez Pierre'a-André Taguieffa mianem 'retorsji'. Polegała ona na przejęciu haseł, którymi posługiwała się strona antyrasistowska (a czasem także wartości bądź leżącej u podstaw argumentacji logiki), przy jednoczesnym przeformułowaniu tych haseł tak, by wspierały politykę ksenofobiczną. Tym samym, w retoryce liderów Frontu Narodowego, wywodzące się z multikulturalizmu (a pośrednio z antropologicznego relatywizmu kulturowego) hasło prawa do odmienności/różnicy – w zamierzeniu mające wskazać pewien brak tolerancji dla odmienności, który zdaniem jego twórców charakteryzował asymilacjonizm

¹⁷ Archetypicznym przykładem tego typu formacji jest francuski Front Narodowy (*Front National*) Jeana-Marie Le Pena. Podobne ideowo partie cieszące się w Europie zauważalnym poparciem to między innymi: niemieccy Republikanie (*Die Republikaner*), Austriacka Partia Wolności (*Freiheitliche Partei Österreichs*), Szwajcarska Partia Ludowa (*Schweizerische Volkspartei*), włoska Liga Północna (*Lega Nord*), Duńska Partia Ludowa (*Dansk Folkeparti*), norweska Partia Postępu (*Fremskrittspartiet*) czy belgijski Interes Flamandzki (*Vlaams Belang*, do 2004 funkcjonujący jako Blok Flamandzki – *Vlaams Blok*).

¹⁸ Wgląd w zróżnicowanie środowisk antyrasistowskich – a także dyskursów antyrasistowskich i stosowanych argumentacji oraz sposobów myślenia – dają wspomniane już prace Lentin (2004) oraz Taguieffa (2001).

¹⁹ Por. na przykład Kymlicka (2002: 327–376).

francuskiego republikanizmu – nabrało innego zabarwienia. W ustach Le Pena prawo do odmienności czy do zachowania tożsamości kulturowej odnosiło się do francuskiej kultury narodowej i tradycji, które miałyby być zagrożone nadmiernym napływem odmiennych kulturowo imigrantów z byłych kolonii. W tej optyce obecność mniejszości etnicznych w krajach Europy wyrządza nieusuwalne szkody – zarówno kulturze tych krajów, jak i kulturze imigrantów – poprzez mieszanie się kultur, który to proces jest rzekomo porównywalny z erozją i destrukcją kultur rdzennych mieszkańców Ameryki bądź Afryki w wyniku europejskiej kolonizacji (Taguieff 2001). Co więcej, w swojej retoryce środowiska i partie populistycznej prawicy nie tylko unikały posługiwania się kategorią rasy, ale również otwartego wartościowania poszczególnych „kultur”, co pozostawało w zgodzie z postulatami dominującego dyskursu antyrasistowskiego wywodzącego się z tradycji UNESCO. Rasizm, identyfikowany zazwyczaj jako oparty o rozróżnienie pseudonaukowo („biologicznie”) i hierarchicznie pojmowanych ras, zostaje tym samym wyrażony w pozornie niewartościującej, kulturowej formie. Ciągłe jednak zróżnicowanie ludzi jest postrzegane w sposób esencjalny jako związane z pewnym „naturalnym” porządkiem, którego nie należy próbować zmieniać, bo posiada on wartość sam w sobie. Powtarza się również motyw niepodatności Innego na zmianę – imigrant, czy nawet urodzone we Francji/Wielkiej Brytanii dziecko niebiałych imigrantów, staje się obywatelem francuskim/brytyjskim, ale z racji na odmienną kulturową rodziców/rodzica nie będzie Francuzem/Brytyjczykiem²⁰.

Należy podkreślić, że poszczególni autorzy inaczej postrzegają przyczyny opisywanej przemiany dyskursu rasistowskiego, co ma związek z przyjęciem przez nich odmiennych podstawowych założeń filozoficznych; przykładem mogą być wspomniane już prace Alany Lentin i Pierre’a-André Taguieffa. Autorzy ci nie zgadzają się co do tego, na czym polega podstawowy błąd dominujących dyskursów antyrasistowskich, w konsekwencji czego szkicują odmienne recepty, mające mu zaradzić. Mimo to oboje zgadzają się, że owe dyskursy (uosabiane przez deklaracje UNESCO) umożliwiły transformację dyskursu rasistowskiego, w wyniku której bezpośrednio odwołania do kategorii rasy zostały zastąpione pojęciami etniczności i związanego z nią zróżnicowania kulturowego (choć jedynie Taguieff dowodzi, że populistyczna prawica celowo przejęła ten język).

Warto na marginesie odtworzyć argumentację Taguieffa i skonfrontować ją z nieco odmiennym stanowiskiem Lentin. W wielkim skrócie: dla Taguieffa problemem jest głęboka i nieusuwalna wewnętrzna sprzeczność pomiędzy dwiema logikami leżącymi u podstaw antyrasizmu. Autor dowodzi, że antyrasizm (prawdopodobnie bardziej niż rasizm, pod które to pojęcie podciąga się wiele niejednorodnych fenomenów) jest przede wszystkim ideologią. Jest ona niespójna, bo z odmiennych logik bazowych wynikają dwa imperatywy, które nie mogą zostać uznane za równie istotne. Doprowadzając jednocześnie każdy z nich do skrajności, popada się w sprzeczność. Pierwszy imperatyw to absolutne poszanowanie różnic międzygrupowych, postrzeganie zróżnicowania jako wartości samej w sobie i gloryfikowanie prawa do różnicy/odmienności (kulturowej, etnicznej), do zachowania własnej tradycji i tożsamości grupowej. Drugi to równie absolutna pochwała mieszania się i krzyżowania (tak na poziomie indywidualnym, jak i kulturowym), krytyka zamkniętych wspólnot i podkreślanie

²⁰ Oczywiście fakt, że rasizm jest dziś wyrażany głównie w języku zróżnicowania kulturowego nie oznacza, że dyskursy rasistowskie nie uciekają się do wyjaśnień biologicznych, czerpiąc przykładowo z badań neodarwinowskich szkół w etologii czy socjologii.

nadrzędności praw człowieka. Napięcie to widoczne jest w haśle *equality in difference* (dosłownie: równość w różnicy). Zdaniem Taguieffa, relatywizm kulturowy antyrasistowskiej tradycji UNESCO oraz podkreślane przez multikulturalizm prawo do różnicy/odmienności umożliwiły dyskursy populistycznej prawicy. Co więcej, niedostrzeganie własnych sprzeczności przez dominujący dyskurs antyrasistowski i podkreślanie logiki różnicy sprawia, że nie jest on w stanie skutecznie przeciwstawić się rasizmowi Nowej Prawicy.

Lentin również postrzega kulturalizację antyrasizmu jako czynnik, który sprawił, że rozwinięcie nowego rodzaju rasistowskich dyskursów przez populistyczną prawicę stało się możliwe. Jej zdaniem, podstawowy problem polega jednak na tym, że taka forma antyrasizmu zdominowała analizy i dyskursy dążące do uhistorycznienia relacji pomiędzy ideą rasy a nowoczesnym państwem narodowym, które to rozróżnienie w obrębie dyskursu antyrasistowskiego jest dla autorki centralne. Tym samym podejmowane oddolnie, często z udziałem dyskryminowanych mniejszości etnicznych, inicjatywy antyrasistowskie – choć nierzadko koncentrowały się na historycznie pojmanym państwie i jego polityce – by zaistnieć na szerszą skalę musiały podporządkować się antyrasistowskiej logice tradycji UNESCO, propagowanej przez władze państwowe, a także przez wielkie organizacje antyrasistowskie, często sponsorowane przez państwo. Kulturalizacja antyrasizmu i polityki jako takiej nie była więc, według Lentin, dziełem organizacji antyrasistowskich, lecz została narzucona odgórnie i wiązała się z marginalizacją innych dyskursów. Podejście Lentin zakłada przy tym, że rasizm jest wkomponowany w europejski uniwersalizm.

Naszkicowane wyżej przesunięcie retoryczne, czy przejęcie przez środowiska radykalnej prawicy języka wcześniej im obcego, jest częścią szerszego trendu związanego z przechwytywaniem haseł wywodzących się z tradycji oświeceniowej i wiąże się z innymi, podobnymi przesunięciami. Dla przykładu hasła tolerancji czy wolności słowa też mogą zostać obrócone przeciwko lewicowym i liberalnym oponentom czy bardziej umiarkowanym środowiskom politycznym prawicy. Argumentacja taka będzie się koncentrowała między innymi na demaskowaniu 'pozornej tolerancji' w wydaniu umiarkowanych sił politycznych czy inicjatyw antyrasistowskich. Jej pravicowi rzecznicy będą podkreślać, że w rzeczywistości to ich adwersarze są nietolerancyjni, bo uznają, że na pewne tematy – na przykład te związane z imigrantami, osobami o innym niż biały kolorze skóry czy homoseksualistami – można wypowiadać się wyłącznie pozytywnie. Co więcej, będą utrzymywać, że to właśnie oni są tolerancyjni, bo chcą tolerancji także dla tak zwanej nietolerancji. Idąc tym tropem, będą głosić, że można próbować przekonać ludzi do tolerowania czegoś, ale w systemie demokratycznym nie można zakazać „zwykłym ludziom” wyrażania niechęci i negatywnych postaw względem innych. Nietolerancja wobec odmiennych poglądów, która wedle tej argumentacji charakteryzuje dominujące siły polityczne („liberalne elity”), ma sprawiać, że o niektórych sprawach nie można mówić otwarcie. Tym samym przeciwnikowi przypisuje się antydemokratyczne zapędy i działanie przeciw wolności słowa. Własne środowisko zaś uznaje się za działające na rzecz wolności słowa, co polegać ma na obronie publicznie krytykowanych i potępianych wypowiedzi (np. o wydźwięku rasistowskim), które postrzega się jako co prawda kontrowersyjne lub nawet zbyt ostre, ale wyrażające to, co wielu ludzi naprawdę myśli, ale boi się głośno powiedzieć. Ujmując rzecz ogólniej, populistyczna prawica na zachodzie Europy

przedstawia się w ten sposób jako siła opowiadająca się za światopoglądowym pluralizmem i działająca na rzecz społeczeństwa obywatelskiego, przypisując swym adwersarzom rolę tych, którzy mieliby blokować jego tworzenie²¹. Podobny proces zarysowuje się także w Polsce, w retoryce środowisk prawicowo-konserwatywnych. Mam na myśli przede wszystkim popularnych publicystów i komentatorów rzeczywistości społecznej, przykładowo takich jak: Jan Pospieszalski, Rafał Ziemkiewicz czy Bronisław Wildstein.

Zarysowane symboliczne spory o społeczeństwo obywatelskie i związane z nim pojęcia – a dokładniej rzecz biorąc o to, kto je uosabia i działa na ich korzyść – są nieodłącznym elementem dyskursu publicznego współczesnych demokracji liberalnych, szczególnie w okresach wzmożonych konfliktów politycznych lub kampanii wyborczych. Fenomen ów, określony mianem 'polaryzującego dyskursu społeczeństwa obywatelskiego', opisuje amerykański socjolog Jeffrey C. Alexander (1998)²², do którego koncepcji odwołam się szerzej w dalszej części tekstu²³. Nowum stanowi jednak fakt, iż elementy tego typu dyskursu stosują te osoby o poglądach prawicowo-konserwatywnych, którym zdarza się wypowiadać publicznie treści o charakterze rasistowskim lub bronić obecności takich treści w dyskursie publicznym. Tym samym strona antyrasistowska straciła monopol na posługiwanie się tym językiem. Niezależnie więc od tego, jak szczerze są jej intencje i jak wzniosłe hasła, istnieje niebezpieczeństwo, że jej przekaz ograniczy się do przekonywania już przekonanych. Większość tej części medialnej publiczności, która z powodu nieuświadomionych, zakorzenionych uprzedzeń bądź deficytu wrażliwości i empatii nie dostrzega, że konkretna wypowiedź, o którą toczy się spór jest rasistowska, może pozostać obojętna lub przyznać rację stronie przeciwnej. Tym bardziej dotyczy się to sympatyków tych, którym zarzuca się rasizm. Jednocześnie bez większego dysonansu poznawczego dalej będą mogli oni myśleć o sobie jako o osobach względnie tolerancyjnych, nieuprzedzonych; utwierdza ich w tym spójna i przekonująca (dla nich) retoryka, która odwołuje się często do podobnego zestawu haseł, które głoszą antyrasiści.

W związku z powyższym wydaje się, że istnieje potrzeba większej refleksyjności po stronie środowisk antyrasistowskich, a także tworzenia i wprowadzania w obieg publiczny nowych strategii komunikacyjnych, które uwzględniałyby ten i podobne problemy. Strategie te powinny być w możliwie maksymalnym stopniu odporne na opisaną kontrretorykę. Innymi słowy, musiałyby być tak skonstruowane, by argumentacja strony przeciwnej jak

²¹ Podobnie jak w przypadku krytyki poprawności politycznej, także opisywana krytyka pozornej tolerancji traktowana jest jako strategia w dyskursie i przedstawiana w celu wskazania na funkcje, jakie spełnia w sporach o społeczną prawomocność mowy nienawiści. Dlatego też celem nie jest tu próba jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, czym powinna być tolerancja i gdzie wytyczyć jej granice. Innymi słowy, mimo iż twierdzę, że krytyka pozornej tolerancji tych, którzy w imię tolerancji zwalczają rasistowskie wypowiedzi służy odparciu oskarżeń o rasizm, nie oznacza to automatycznie, że krytyka ta musi być pozbawiona wszelkich podstaw. Krytykowane w ten sposób środowiska faktycznie mogą zachowywać się w sposób nietolerancyjny względem ludzi o odmiennym światopoglądzie, opisywać ich w sposób stronniczy i krzywdzący oraz wykluczać z debaty publicznej. Jak sądzę, często tak się właśnie dzieje, a brak krytycznej refleksji nad tym zjawiskiem nie służy dyskursowi antyrasistowskiemu.

²² Por. także niedawno wydane polskie tłumaczenie tekstu, do którego się odwołuję: Alexander 2010.

²³ W tym miejscu należy podkreślić, że dyskurs ten bywa silnie wykluczający, pomimo wykorzystywania pozytywnie kojarzących się pojęć, niezależnie od tego, która strona politycznego podziału się nim posługuje.

najbardziej traciła na wiarygodności, a stosowane hasła jawiły się medialnej publiczności albo jako pozbawione realnej treści, albo jako niezwiązane z istotą sporu. Po opisie kontrowersji wokół oświadczenia posła Górskiego postaram się wypełnić konkretniejszą treścią te ogólne, mogące wydawać się truizmami, zalecenia.

Reakcje na sejmowe oświadczenie posła Górskiego i wywołany nim spór

Spośród trzech najpoczytniejszych wówczas gazet codziennych jedynie na łamach nieistniejącego już „Dziennika Polska–Europa–Świat” nie komentowano oświadczenia sejmowego posła PiS. Na drugiej stronie „Gazety Wyborczej” z dnia 10 listopada 2008 roku ukazał się tekst Bartosza Węglarczyka (2008) pod tytułem *Poseł Górski nic nie rozumie*, zaś dzień później „Rzeczpospolita” zamieściła komentarz Rafała A. Ziemkiewicza (2008) zatytułowany *Myślóbrodnia*. Do wypowiedzi posła Górskiego odniósł się także prezes PiS Jarosław Kaczyński w wywiadzie udzielonym 13 listopada Jackowi Karnowskiemu w programie „Sygnały dnia” na antenie programu pierwszego Polskiego Radia. Sprawie oświadczenia sejmowego poświęcono ponadto pierwszą część prowadzonego przez Jana Pospieszalskiego programu „Warto rozmawiać”, wyemitowanego 13 listopada przez TVP 2. Gośćmi programu byli Mamadou Diouf (mieszkający od wielu lat w Polsce i posiadający polskie obywatelstwo czarnoskóry muzyk pochodzący z Senegalu) oraz poseł Artur Górski, autor oświadczenia sejmowego. Oprócz wspomnianych komentarzy (prasowych i radiowych) zrekonstruowane zostaną stanowiska uczestników programu „Warto rozmawiać” – zarówno zaproszonych gości, jak i prowadzącego program.

Węglarczyk wskazuje na niewiedzę posła Górskiego, zarzucając mu kompletny brak zrozumienia przyczyn rezultatu amerykańskich wyborów prezydenckich. Autor kwestionuje zasadność rozpatrywania wyborczego sukcesu Obamy w kategoriach rasowych, wskazując, iż czarni wyborcy „zawsze głosują w większości na demokratę”, zaś do zwycięstwa demokratycznego kandydata przyczyniły się przede wszystkim głosy biedniejszych wyborców oraz Latynosów. Co więcej jego zdaniem poseł Górski, wypowiadając słowa o „biednych czarnych przedmieściach”, które „zawyły” z radości, nie tylko obraża biednych czarnoskórych mieszkańców amerykańskich miast, ale też potwierdza swoją niewiedzę w tej kwestii, gdyż zamieszkują oni raczej centra miast, a nie przedmieścia. Kolejnym przykładem na niekompetencję autora kontrowersyjnego oświadczenia ma być twierdzenie, że prawica republikańska określa Obamę jako kryptokomunistę. Węglarczyk nie przeczy, że wśród polityków związanych z prawym skrzydłem Partii Republikańskiej są tacy, którzy tak twierdzą, lecz jego zdaniem „stwierdzenie, że tak myśli cała prawica w USA, jest równie prawdziwe jak stwierdzenie, że wszyscy polscy monarchiści to rasiści” (2008: 2). Zdaniem tym, kończącym tekst, Węglarczyk pośrednio etykietuje posła Górskiego jako rasistę (w latach 1988–2004 Artur Górski był prezesem Klubu Zachowawczo-Monarchistycznego). Wcześniej – we wprowadzeniu do artykułu – autor pisze, że poseł Górski „pozwała sobie na uwagi zgoła rasistowskie”. Cały komentarz nie tylko piętnuje posła Górskiego jako rasistę i wskazuje na problem użycia języka rasistowskiego, lecz także – a może przede wszystkim – przypisuje posłowi niewiedzę i ośmiesza go. Tak ukazany ma on jawić się czytelnikowi jako osoba,

która „nie rozumie”, „dopuszcza się krzywdzącego [...] uogólnienia, jest [...] ignorantem” (Węglarczyk 2008: 2), co zostaje dodatkowo wzmocnione samym tytułem komentarza. Sugeruje się odbiorcy, że poseł Górski nie może być traktowany jako poważny uczestnik sfery komunikowania publicznego i politycznego.

Odmienne stanowisko zajmuje Ziemkiewicz w tekście *Myślbrodnia*. Tytuł komentarza nawiązuje do antyutopijnej powieści George’a Orwella *Rok 1984*²⁴. Ziemkiewicz w ironiczny sposób drwi z krytyków posła Górskiego i z tego, że jego wypowiedź była, zdaniem autora, nadmiernie komentowana i potępiana w telewizji. Rysuje obraz medialnego linczu, jaki według niego odbył się na posła PiS:

Przez cały przedłużony weekend nie mogłem włączyć telewizora, żeby zebrani w studiu goście nie zanosili się oburzeniem na posła Artura Górskiego, nie rwali włosów z głowy, jak można było powiedzieć coś równie skandalicznego jak poseł Górski, względnie nie licytowali się w pomysłach na ukaranie posła Górskiego za ten potworny skandal, jakim była jego wypowiedź. Przy czym w licytacji tej jego partyjni koledzy szli o lepsze z postami PO i Lewicy (2008: 2).

Następnie autor stwierdza, iż po sprawdzeniu, co dokładnie powiedział w sejmie poseł Górski, przeczytał komentarze zachodnich intelektualistów na temat wyborczego sukcesu Obamy. Jego zdaniem dominowała w nich „[...] radość, że zwycięstwo Obamy to początek końca dominacji białych mężczyzn oraz stworzonej przez nich patriarchalnej cywilizacji, opresyjnej wobec mniejszości i niszczącej klimat” (Ziemkiewicz 2008: 2). Powyższa interpretacja amerykańskich komentarzy powyborczych służy autorowi do stwierdzenia, że w gruncie rzeczy poseł Górski w swoim oświadczeniu podobnie zdiagnozował sytuację, a wręcz powiedział dokładnie to samo, co intelektualiści z Zachodu, różniąc się od nich tylko normatywną oceną sytuacji. Zdaniem Ziemkiewicza, różnica polegała jedynie na tym, że zachodni intelektualiści ów „koniec cywilizacji białego człowieka” powitali z radością, a poseł Górski nazwał go „katastrofą”, przez co naraził się na krytykę. W świetle komentarza publicysty „Rzeczpospolitej” prawdziwą przyczyną potępienia wypowiedzi posła Górskiego były nie tyle jej niektóre treści i przede wszystkim forma, w jakiej zostały przedstawione, lecz fakt, iż była ona wyrazem jego odmiennych przekonań politycznych. Ostatnie zdanie tekstu, będące znów nawiązaniem do Orwella, wskazuje na ów stronniczy, zdaniem autora, charakter krytyki posła Górskiego: „Niepostrzeżenie weszła w użycie jedna z zasad Orwellowskiej nowomowy, w której te same słowa wypowiedziane przez wroga były złe, a przez partyjnego mówcę dwapłusdobrze” (Ziemkiewicz 2008: 2). Ziemkiewicz, interpretując działania i wypowiedzi środowisk nagłaśniających kontrowersyjne sformułowania posła Górskiego, nie akceptuje jawnie formułowanej przez nie motywacji – dążenia do napiętnowania rasistowskiego języka – przypisując im strategiczne ukrywanie prawdziwych motywów ich działań, za które uznaje chęć zmarginalizowania przeciwników politycznych (czyli osób nieprzychylnych prezydentowi Barackowi Obamie, a szerzej – krytykujących lewicowo-liberalny światopogląd, który on reprezentuje). Należy uznać, że takie „[p]rzypisanie

²⁴ W książce pochodzący z nowomowy termin ‘myślbrodnia’ oznaczał przestępstwo polegające na myśleniu niezgodnym z linią Partii i Wielkiego Brata.

motywu strategicznego jest w zamierzeniu degradacją aksjologiczną, przez sprowadzenie intencji drugiej strony do wymiaru egoistycznego interesu” (Czyżewski, Dunin, Piotrowski 1991: 16). W tym wypadku degradacja jest wyjątkowo silna, gdyż poprzez odwołanie się do Orwella Ziemkiewicz oskarża krytyków posła Górskiego o totalitarne zamiary.

Podobne obawy wyraża Jarosław Kaczyński. Na pytanie, czy wobec posła Górskiego zostaną wyciągnięte jakieś sankcje w związku z jego wypowiedzią, były premier lakonicznie stwierdza, że „postępowanie zostało wszczęte”, by następnie zwrócić uwagę Karnowskiemu, że zarówno on, jak i inni dziennikarze zajmujący się sprawą oświadczenia posła Górskiego, powinni je uważnie przestudiować, gdyż „[m]oże by wtedy znaleźli więcej przedmiotów do poważnego zainteresowania i to nawet poważniejszych niż ten, który właśnie odnaleźli”. Wypowiedź bagatelizuje kwestię użytych przez posła Górskiego kontrowersyjnych sformułowań – a tym samym problem rasizmu w dyskursie publicznym – wskazując jednocześnie, że dziennikarze pomijają istotne zastrzeżenia wobec światopoglądu Obamy.

W dalszej części wywiadu Kaczyński zauważa, że sprawa oświadczenia posła Górskiego ma związek z kwestią wolności słowa. Jego zdaniem, wolność słowa – zarówno w Polsce, jak i w Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej – jest coraz bardziej ograniczana przez poprawność polityczną, której złamanie w niektórych krajach wiąże się nie tylko z narażeniem się na krytykę, ale także z konsekwencjami prawnymi. Zdaniem prezesa PiS sytuacja ta niesie zagrożenie dla wolności jednostki i pluralizmu poglądów: „[...] czy my się za chwilę nie obudzimy – zgodnie z przewidywaniami choćby Jana Pawła II – w świecie, który nie jest światem wolnych ludzi, tylko jest światem jednej idei, która nie uznaje żadnego odchodzenia od niej?”.

Rozwijając tę wizję, Kaczyński żartuje, że zostanie ustanowione pojęcie „apostazji od politycznej poprawności”, która podobnie jak apostazja w niektórych krajach islamskich karana będzie śmiercią, a w najlepszym razie dożywociem. Użycie w tym kontekście słowa apostazja – oznaczającego wyrzeczenie się wiary i przynależności do wspólnoty religijnej – sugeruje, że poprawność polityczna jest czymś na kształt religii. Tym samym Kaczyński twierdzi, iż nie jest to racjonalna zasada wynikająca z reguł liberalnej demokracji i społeczeństwa obywatelskiego (jak twierdzą jej zwolennicy), lecz pewien dogmat, który wierzący w niego ludzie próbują narzucić innym. Swoją wypowiedź podsumowuje zdaniem: „Są pewne ograniczenia związane z kulturą, jeżeli o kimś bardzo brzydko myślimy, to nie powinniśmy jednak o tym głośno mówić, a w każdym razie nie używać pewnych słów i tak dalej, i tak dalej, ale, no, jeżeli chodzi o poglądy o charakterze politycznym, cywilizacyjnym, tu jest troszkę co innego”. Zdanie to podkreśla specyfikę poglądów o charakterze „politycznym” i (cokolwiek miałyby to znaczyć) „cywilizacyjnym”, których głoszenia, zdaniem Kaczyńskiego, nie powinny ograniczać konwencjonalne zasady związane z uprzejmością i kulturą, nakazujące powściągliwy dobór słów w określaniu oponentów lub zjawisk, z którymi mówiący się nie zgadza. Podsumowując, cała wypowiedź bagatelizuje problem posługiwania się rasistowską mową nienawiści i jednocześnie kreśli obraz zagrożenia dla wolności słowa, jakie zdaniem Kaczyńskiego stanowi poprawność polityczna, uznana za nową religię liberalno-demokratycznego świata.

Spór w programie „Warto rozmawiać”²⁵

Różne stanowiska na temat sejmowego oświadczenia prezentują także goście programu „Warto rozmawiać” – Mamadou Diouf i poseł Artur Górski – jak również prowadzący program Jan Pospieszalski. By w zwięzły sposób przedstawić wnioski ze szczegółowej analizy, poglądy uczestników „Warto rozmawiać” dotyczące sejmowego oświadczenia i ich reakcje na samo oświadczenie lub medialne informacje i odnoszące się do niego komentarze zostaną przedstawione z osobna i wypreparowane w sposób nieco sztuczny z kontekstu ich prezentowania i powstawania, jaki stanowiła dynamiczna interakcja w studiu telewizyjnym.

Diouf uważa, że zakorzenione w języku potocznym uprzedzenia wobec czarnych, a także publiczne wypowiedzi rasistowskie są w Polsce zbyt rzadko postrzegane jako problem. Jego zdaniem treść sejmowego oświadczenia kwalifikuje posła Górskiego do tej mniejszości społeczeństwa polskiego, która posługuje się językiem rasistowskim. Jednocześnie Diouf dystansuje się od używania określenia ‘rasistowski’ i jednoznacznego określenia posła Górskiego mianem rasisty, co pokazuje choćby poniższa wypowiedź: „[...] to określenie nie istnieje dla mnie, ja uważam, że ludzi trzeba podzielić na moralnych i niemoralnych”. Pomimo tego, twierdzi, iż poseł Górski działał z pobudek rasowych oraz przypisuje obraźliwym fragmentom oświadczenia charakter intencjonalny („przecież pan deputowany powiedział to dlatego, że naprawdę, to jest czarny po prostu wygrał”).

W dyskusji w „Warto rozmawiać” główną strategią Dioufa jest odwoływanie się do argumentacji moralnej związanej z religią katolicką. Stosowaną przez niego retorykę można określić jako retorykę „winy” (Piotrowski 1997), w której Diouf odnosi się do sumienia posła Górskiego, wskazując, że nie jest on wierny wyznawanym przez siebie wartościom. Zdaniem Dioufa, słowa wypowiedziane w Sejmie przez posła są sprzeczne z deklarowanym przez niego przywiązaniem do katolickiej aksjologii oraz do nauczania Jana Pawła II. Co więcej, choć obywatelom przysługuje wolność słowa, to jeśli ktoś deklaruje się jako katolik, ograniczają go nie tylko zakazy prawne, ale też pewne nakazy moralne: „[...] nie może powiedzieć, że ja jestem katolikiem, podkreślić to z plakatem i powiedzieć, że jest wolność słowa. Nie, bo katolik nie powie [...] takie słowa nie mogą paść z ust katolika”. Jednocześnie, jak już wspomniano, taka retoryka wiąże się z przypisywaniem autorowi oświadczenia zamiaru obrażenia czarnych; Diouf przypomina posłowi Górskiemu, że grzech, który popełnił „[...] to są czyny, słowa i **intencje**” (wyróżnienie – J.P.). Język Dioufa jest silnie moralizatorski – sugeruje, że choć poseł deklaruje się jako katolik, to w rzeczywistości nie spełnia wymagań, które wynikają z tej deklaracji.

Poseł Górski przez cały program próbuje zbagatelizować kontrowersyjne fragmenty swego oświadczenia. Twierdzi, że jako tradycyjny katolik i osoba o konserwatywnych poglądach chciał tylko skrytykować lewicowo-liberalne poglądy Obamy, a jego polemika nie miała mieć związku z kolorem skóry

²⁵ Szczegółową analizę przebiegu dyskusji w „Warto rozmawiać” zawarłem w innym tekście (Paczesny 2011). Fragment niniejszego artykułu poświęcony sporowi w audycji „Warto rozmawiać” jest zwięzłym podsumowaniem i prezentacją wniosków tam przedstawionych. Dokładny zapis (transkrypcję) części programu „Warto rozmawiać” dotyczącej oświadczenia posła Górskiego (Paczesny 2010), można pobrać ze strony internetowej: [http://www.wad.uni.lodz.pl/attachments/163_Warto_Rozmawiac_\(2008_11_13\)_Zapis.pdf](http://www.wad.uni.lodz.pl/attachments/163_Warto_Rozmawiac_(2008_11_13)_Zapis.pdf).

nowego prezydenta. Broniąc się przed oskarżeniami, że jego wypowiedź miała rasistowski charakter, stosuje bardzo podobną strategię do tej, którą zawiera opisany już artykuł *Myślbrodnia* Ziemkiewicza. Poseł także eksponuje spór polityczny i światopoglądowy będący tematem oświadczenia. Podkreśla, że w jego zamierzeniu miało ono zwrócić uwagę na zagrożenie, za jakie uznaje obce mu poglądy Obamy i strony lewicowo-liberalnej. Podobnie jak Ziemkiewicz, przypisuje swoim krytykom ukryty, strategiczny motyw działania (dyktatorska „próba narzucenia pewnych poglądów jako jedynie słusznych”). Służy to zdezwuowaniu ich stanowiska i unieważnia krytyczne sądy na temat sformułowań użytych przez niego w oświadczeniu. Mocna retoryka związana z przedstawianiem poprawności politycznej jako działań niemalże totalitarnych służy odparciu oskarżeń o rasizm. Poseł Górski wielokrotnie protestuje przeciwko przypisywaniu mu intencji obrażenia czarnych. Mimo to, pod wpływem zarzutów Dioufa poseł wyraźnie czuje przymus wytłumaczenia się z tego, że był sprawcą czynu, który zaprzecza wyznawanym przez niego wartościom. Wytłumaczenia posła Górskiego przyjmują postać 'wymówki' (*excuse*) polegającej na przyznaniu, że czyn, którego się dopuścił był zły i jednoczesnym odrzuceniu odpowiedzialności za ten czyn (Scott i Lyman 1968). Argumentacja posła opiera się na założeniu, że brak złych intencji zwalnia w pewnym sensie z odpowiedzialności. Innymi słowy, jeśli działamy nieświadomie i bez intencji skrzywdzenia kogokolwiek, to nie ponosimy pełnej odpowiedzialności za negatywne konsekwencje swoich działań.

Prowadzący program Jan Pospieszalski, będąc moderatorem dyskusji, stara się zaprezentować jako osoba niebędąca stroną sporu. Niemniej jego wypowiedzi i sposób prowadzenia programu sprawiają, że można scharakteryzować stanowisko, jakie w sporze zajmuje. Tym samym analizowany odcinek „Warto rozmawiać” pokazuje trzy różne reakcje na oświadczenie sejmowe i wywołaną nim medialną kontrowersję: Dioufa, posła Górskiego i Pospieszalskiego.

Część programu „Warto rozmawiać” poświęcona sejmowemu oświadczeniu kończy się zasugerowanymi przez Pospieszalskiego przeprosinami: poseł Górski podaje rękę Dioufowi. Scena „przeprosin” jest jednak wynikiem manipulacji prowadzącego i, jak można wnosić z przebiegu całego programu, była odegraniem zaplanowanego scenariusza. Pospieszalski zmienia bieg rozmowy w momencie, kiedy różnica zdań zaczyna być jaskrawo widoczna i staje się jasnym, że strony sporu nie dojdą do porozumienia (prowadzący odbiera Dioufowi głos, gdy ten demaskuje strategię posła Górskiego polegającą na bagatelizowaniu problemu języka rasistowskiego). By dyskusja nie skończyła się stwierdzeniem niemożliwej do pogodzenia różnicy stanowisk pomiędzy dyskutantami, Pospieszalski zaczyna kierować jej przebiegiem. Mimo iż Diouf nie doszedł do żadnego porozumienia z posłem Górskim, nie chcąc dopuścić do kompletnego załamania się interakcji, jest zmuszony przyjąć przeprosiny. Ze względu na działania prowadzącego zaistniała sytuacja jest dla obu stron wynikiem interakcyjnego przymusu, niemniej korzyści odnosi tylko poseł Górski²⁶.

Stanowisko, jakie w sporze zajmuje Jan Pospieszalski zaczyna być widoczne, gdy szczegółowo analizuje się przebieg programu od momentu,

²⁶ Ujmując rzecz bardzo ogólnie, jest to świetny przykład interakcyjnego rytuału, który jest jedynie inscenizowany jako symboliczne zakończenie sporu o dramatycznym przebiegu (sugeruje się widzowi, że doszło do realnej zgody pomiędzy stronami sporu). Por. Czyżewski (1997), szczególnie strony 90–106, gdzie autor pisze o inscenizacjach w dyskursie publicznym.

w którym prowadzący odbiera głos Dioufowi. Warto zwrócić uwagę na sformułowania, których w tym miejscu używa Pospieszalski. Mówi o Dioufie jako o człowieku, „który jest bardzo mocno poruszony” słowami oświadczenia; czy generalnie o osobach, „które mają takie odczucia” i „mają prawo do tego rodzaju emocji”. Taki dobór słów sugeruje, że prowadzący – podobnie jak Górski – zakłada, że przy określaniu tego czy wypowiedź jest rasistowska, czy nie intencje jej autora mają znaczenie. Jeśli poseł zaznacza, że nie miał złych intencji, to możemy mówić jedynie o odczuciach czy emocjach strony obrażonej. Rasistowskie treści zawarte w słowach oświadczenia zostają więc sprowadzone do wrażeń – zjawisk subiektywnych i ulotnych, które nie dają się opisać i zobiektywizować. Powyższą interpretację potwierdza zachowanie Pospieszalskiego i ostatnie słowa, jakie wypowiada w tej części programu.

Gdy Diouf i poseł Górski podają sobie ręce, prowadzący zachęca publiczność do braw (po raz drugi czyni to po podziękowaniu gościom, gdy wychodzą już oni ze studia), co ma podkreślić, że jest to moment doniosły, a dyskutantów powinno się nagrodzić za to, że rzekomo potrafili osiągnąć porozumienie i pogodzić się. Publiczność „Warto rozmawiać” zwyczajowo klaszcze na koniec programu, prawie zawsze są to jednak oklaski spontaniczne²⁷. Kluczowe i dopełniające prezentowane stanowisko, jakie Pospieszalski zajmuje w sporze, są jego ostatnie słowa: „czyli ktoś, kto **został okrzyknięty** największym polskim rasistą i **tak zwana dyskryminowana mniejszość** mogą podać sobie ręce. Dziękuję serdecznie, wielkie brawa!” [wyróżnienie – J.P.]. Pierwszy, wiążący się z kolejnym wezwaniem do oklasków, metakomunikat zawarty w tych słowach jest elementem inscenizowanego pojednania pomiędzy Dioufem a posłem Górskim.

Na trop drugiego metakomunikatu naprowadzają zwroty: „został okrzyknięty” i „tak zwana dyskryminowana mniejszość”. Sugerują one, że wyrażana za ich pomocą teza jest wątpliwa; mieszczą się w zakresie tego, co określa się mianem operacji na znaczeniach niejawnych (van Dijk 1991: 180–187). Wyrażają i podsuwają odbiorcy ogólną interpretację zaistniałej kontrowersji. Można ją wyrazić następująco:

Media nagłośniły sejmowe oświadczenie posła Górskiego, bo ich zdaniem dyskryminuje ono czarnych. Na autora spadło zaś piętno nieprzejednanego rasisty. Rozmowa w programie pokazała jednak, że media przesadzały, a sprawa nie jest wcale tak poważna – rzekomy rasista przeprosił i nie ma oporów przed podaniem ręki osobie należącej do grupy, którą miałby dyskryminować w swoim oświadczeniu.

Należy nadmienić, że to, dlaczego prowadzący forsuje takie zakończenie programu i jakie ma poglądy na oświadczenie posła Górskiego pozostaje jedynie w sferze domysłów badacza. Nie jest koniecznym założenie (w kontekście przebiegu wcześniejszej części programu zapewne krzywdzące), że Pospieszalski w ogóle nie dostrzega rasizmu w wypowiedzi posła Górskiego. Nie wchodząc w intencje prowadzącego, należy jednak stwierdzić, że przedstawienie kontrowersji jako zakończonej bagatelizuje ją i słyca, sugerując, że dalsza

²⁷ W drugiej części tego programu, poświęconej innej kwestii, Pospieszalski nie zachęcał do braw. Podobnie było we wszystkich 15 programach „Warto rozmawiać” pokazanych bezpośrednio po analizowanej debacie. Typowa formuła zamykająca program składała się z krótkiego podsumowania dyskusji dokonywanego przez prowadzącego, z podziękowania dla publiczności i zaproszonych gości oraz z zapowiedzi kolejnego programu. Oklaski, jeśli miały miejsce, następowały spontanicznie.

dyskusja na ten temat byłaby pozbawiona sensu, gdyż problem został przecież „rozwiązany”. Z zacytowanej wcześniej wypowiedzi Pospieszalskiego wynika, że spór o używanie rasistowskiej mowy nienawiści nie jest dla niego aż tak ważny i istotny dla liberalno-demokratycznego społeczeństwa. W tym sensie jest to punkt widzenia znacznie bliższy stanowisku Górskiego, Ziemkiewicza czy Kaczyńskiego, niż Dioufa i innych, którzy publicznie wyrażali krytykę sejmowego oświadczenia.

W stronę nowych antyrasistowskich strategii komunikacyjnych

Opisane reakcje na oświadczenie posła Górskiego wydają się potwierdzać tezę, iż podobnie jak w przypadku partii populistycznej prawicy na Zachodzie, tak i w polskich sporach o język rasistowski strona prawicowo-konserwatywna używa specyficznej retoryki wymierzonej przeciw tym, którzy nagłaśniają przypadki publicznego posługiwania się mową nienawiści. Jednocześnie reakcje te pokazują, że dające się wyodrębnić dwie strony zajmujące odmienne stanowiska w sporze inaczej definiują samą jego istotę – to, co jest jego przedmiotem. Każda z nich chce narzucić adwersarzom i medialnemu odbiorcy swoją wizję tego, o co tak naprawdę chodzi w zaistniałej kontrowersji. Dla Dioufa, Węglarczyka i innych, którzy wystąpili z krytyką oświadczenia, problem polega na tym, że wypowiedź posła Górskiego niesie ze sobą przekaz rasistowski. Poseł Górski i jego obrońcy próbują pokazać, że rzeczywistym problemem nie jest kontrowersyjne oświadczenie, tylko to, że jego krytycy chcą zamykać usta osobom o innym światopoglądzie i mającym odmienne przekonania polityczne.

Zawężając spór do tego, co wydarzyło się w programie „Warto rozmawiać”, należy stwierdzić, że Dioufowi (reprezentującemu stronę antyrasistowską) nie udało się skutecznie przeforsować swojej definicji istoty sporu. Oglądającym program zasugerowano, że strony sporu porozumiały się, a sam spór nie był tak istotny i fundamentalny dla liberalno-demokratycznego społeczeństwa. Jednak nawet jeśli Pospieszalski zamiast zainscenizować „pojednanie”, skupiłby się na mediacji pomiędzy odmiennymi punktami widzenia posła Górskiego i Dioufa, a dyskutanci mieliby więcej czasu na wyłożenie swoich racji, spór byłby prawdopodobnie równie bezproduktywny. Patrząc na jego dotychczasowy przebieg, można wnioskować, że żadna ze stron nie podjęłaby punktu widzenia drugiej, co jest niezbędnym warunkiem do tego, by od jałowej eskalacji sporu publicznego przejść do jego opanowywania i zakończenia (Czyżewski 1997). Dioufowi nie udałoby się więc skłonić posła Górskiego do tego, by przyznał mu rację w kwestii tego, o co się w ogóle spierają – co stanowiłoby pierwszy krok w kierunku uczynienia sporu bardziej produktywnym. Co więcej, prawdopodobnie nie byłby w stanie przekonująco pokazać, że argumentacja posła Górskiego i tworzona za jej pomocą alternatywna definicja istoty kontrowersji jest przykładem manipulacji; słowem, nie byłby w stanie znacząco pozbawić jej wiarygodności.

Jak już wspomniano przy opisie fenomenu przechwytywania haseł wywodzących się z tradycji oświeceniowej przez populistyczną prawicę europejską, skuteczna argumentacja antyrasistowska powinna w jak największym stopniu neutralizować kontrretorykę, której przykład dał poseł Górski w „Warto rozmawiać” czy Ziemkiewicz w felietonie z „Rzeczpospolitej”. Punktem wyjścia do zarysowania wytycznych dla tworzenia takiej strategii

argumentacyjnej będzie pojawiające się w dyskusji – w programie Pospieszalskiego – rozróżnienie na intencje posła Górskiego i konsekwencje jego wypowiedzi.

Samo poruszanie problemu intencjonalności wypowiedzi rasistowskich uważam, z kilku powodów, za wysoce chybioną strategię. Po pierwsze, **intencje** nie mają tu znaczenia. Argument, że liczą się głównie intencje autora wypowiedzi jest absurdalny, gdyż nieuprawniona byłaby wówczas jakakolwiek krytyka wypowiedzi zawierających rasistowskie treści, o ile nie udałoby się w przekonujący sposób udowodnić, że autor chciał, aby wypowiedź miała rasistowski wydźwięk. W związku z tym, w krajach zachodnich, na przykład w Stanach Zjednoczonych, zastosowana przez posła Górskiego wymówka – polegająca na wskazywaniu, że nie miało się intencji użycia języka rasistowskiego – byłaby nie do przyjęcia jako wartościowy argument w dyskusji o rasistowskiej mowie nienawiści. Przeciwnie, pierwszorzędne znaczenie nadaje się tam **konsekwencjom** wypowiedzi, jej **formie** i temu, jak jest ona **interpretowana przez odbiorców**. Nie oznacza to bynajmniej, iż w każdym przypadku, gdy członek mniejszości etnicznej poczuje się obrażony bądź grupa ludzi uzna jakąś wypowiedź za rasistowską, ma miejsce porozumienie w tej sprawie. Niemniej przedmiotem sporu jest głównie interpretacja znaczenia wypowiedzi, nie zaś domniemane intencje jej autora. Mówienie o intencjach sprzyja więc jedynie temu, by uznać je za istotne dla sporu.

Po drugie, podział na intencje i konsekwencje wypowiedzi w sposób oczywisty łączy się, lub wręcz pokrywa, z rozróżnieniem na **postawy** i **język**. Powiedzenie, że rasistowska wypowiedź miała intencjonalny charakter, jest w uszach odbiorcy równoważne ze stwierdzeniem, że jej autor jest rasistą. Należy w tym miejscu rozróżnić dwie istotne kwestie, mianowicie z jednej strony to, co uznaje się za rasizm z punktu widzenia nauk społecznych, a z drugiej to, jakie konotacje niesie ze sobą to pojęcie, i jak wygląda rozpowszechnione społeczne postrzeganie tego, czym jest 'rasizm' i kim są 'rasiści'.

Co do pierwszej sprawy, na potrzeby tej analizy wystarczy konstatacja, że prawdopodobnie należałoby mówić o wielości i niejednorodność zjawisk składających się na rasizm bądź nawet o wielości rasizmów. Rasistowskie mogą być działania lub wypowiedzi, ponadto zarówno jedne, jak i drugie mogą mieć różne przyczyny oraz przyjmować formy ekstremalne lub łagodniejsze; mogą silnie wiązać się z uprzedzeniami i uświadomioną nienawiścią albo wyrastać z chęci utrzymania swego uprzywilejowanego status quo, być intencjonalnym działaniem zgodnym z rasistowskim programem politycznym lub nieświadomym odwołaniem się do zasobów dyskursu rasistowskiego (Wieviorka 1995). Różnice można by mnożyć, ważne, że rasizm rasizmowi nierówny.

Inaczej wygląda sprawa społecznej percepcji rasizmu i skojarzeń, jakie wywołuje słowo rasista. Wydaje się, że pierwsze i najsilniejsze skojarzenia dotyczą jawnie dyskryminacyjnych, agresywnych i/lub związanych z fizyczną przemocą form rasizmu (nazizm, apartheid, kolonializm, zinstytucjonalizowana dyskryminacja na Południu Stanów Zjednoczonych aż do lat sześćdziesiątych XX wieku itd.). Ładunek symboliczny, jaki niesie ze sobą słowo rasista jest bardzo silny i zdecydowanie negatywny²⁸. Określenie kogoś mianem rasisty jest zatem silną degradacją symboliczną o wykluczającym charakterze i klasyfikuje tę osobę

²⁸ W każdym razie dla ogromnej większości obywateli współczesnych demokracji liberalnych, u których podstaw (przynajmniej w warstwie deklaracji) leżą wartości, takie jak: równość, wolność czy tolerancja dla odmienności.

jako posługującą się kodem antydemokratycznym. Kod ten jest przeciwieństwem kodu demokratycznego, którym, według wspomnianej już koncepcji Jeffrey'a C. Alexandra (1998), posługują się ci, którzy mieliby działać na korzyść społeczeństwa obywatelskiego i je uosabiać.

Według Alexandra, społeczeństwo obywatelskie jest zjawiskiem wielowymiarowym. Jest bowiem zarówno projektem normatywnym, jak i pewną dającą się wyodrębnić – tak analitycznie, jak i empirycznie – sferą lub podsystemem odrębnym od politycznych czy ekonomicznych sfer życia. Społeczeństwo obywatelskie jest jednak nie tylko fenomenem instytucjonalnym, lecz także symbolicznym; jego symboliczna strona jest, zdaniem autora, szczególnie istotna dla socjologii, choć bywa przez socjologów zaniedbywana. Tymczasem to sami uczestnicy społeczeństwa obywatelskiego, używając specyficznych kodów symbolicznych (kodu demokratycznego i antydemokratycznego), tworzą społeczeństwo obywatelskie poprzez decydowanie o tym, kto – dzięki rzekomo posiadanym cechom – zasługuje, by być jego częścią, a kto – ze względu na niespełnianie owych standardów – powinien zostać z niego wykluczony. Co więcej, członkowie każdego demokratycznego społeczeństwa postrzegają te przypisywane jednostkom i grupom zestawy cech, składające się na pozytywne i negatywne kody symboliczne, jako wierne i obiektywne opisy rzeczywistości społecznej.

Ci, którym przypisuje się posługiwanie się kodem demokratycznym, są w stanie być częścią 'dyskursu wolności', który w najczystszej postaci jest pewnym typem idealnym społeczeństwa obywatelskiego. Z kolei ci, którzy zostają określani jako posługujący się kodem antydemokratycznym, nie mogą zostać włączeni do społeczeństwa obywatelskiego. Ich dyskurs staje się 'dyskursem ucisku', uosobieniem zła i najgorszych cech społeczności. Ze względu na to, że „brak” im cech niezbędnych do działania w zgodzie z zasadami, na których opiera się demokracja, muszą zostać wykluczeni ze społeczeństwa obywatelskiego, uznani za – w pewnym sensie – zewnętrzne wobec niego zagrożenie. Swoistą ironią tego dyskursu jest fakt, iż te same cechy i symboliczne opozycje, które pozwalają zdefiniować wolność i sprawiają, że społeczeństwa obywatelskie są wspólnotami demokratycznymi, przyczyniają się do tego, że ich członkowie nie czują się pewni, czy potrafią skutecznie rywalizować z przeciwnikami politycznymi i dlatego starają wyrzucić ich poza obręb symbolicznej wspólnoty obywateli. Przez to dyskurs ucisku jest nieodłączny od i niejako wpisany w dyskurs wolności.

Alexander zaznacza, że w rutynowym funkcjonowaniu dyskursu politycznego, przypisanie stronom demokratycznego i antydemokratycznego kodu nie jest zazwyczaj jawne i nie stanowi przedmiotu debaty publicznej. Zupełnie inaczej rzecz ma się jednak w trakcie kampanii wyborczych i innych, gwałtownych konfrontacji politycznych. Wówczas strony sporu niezwykle wyraziście eksponują swój obywatelski charakter i wskazują na nieobywatelskie własności swych adwersarzy. Oczywiście w większości wypadków narzucana tożsamość dyskursowa może zostać podważona – znaczy to tyle, że trwa spór o to, komu należy przypisać kod demokratyczny, a komu antydemokratyczny (Alexander 1998). Przykładem takiego sporu mogą być właśnie kontrowersje dotyczące obecności języka rasistowskiego w dyskursie publicznym.

Dodajmy, że w rozpowszechnionym postrzeganiu społecznym rasizm jawi się jako związany z cechami, które Alexander uznaje za charakterystyczne dla kodu antydemokratycznego: nieracjonalnością, namiętnością, histerią,

szaleństwem, podejrzliwością, interesownością, postrzeganiem innych jako wrogów, siłą, hierarchią i wykluczaniem. Za szczególnie dotkliwe i niesprawiedliwe jest zatem odbierane bycie nazwanym rasistą w sytuacji, w której osoba w ten sposób zaszklana nie miała zamiaru obrazić osób czarnoskórych²⁹.

Poseł Górski, ze względu na swoją wypowiedź, został przypisany do kodu antydemokratycznego, przede wszystkim poprzez przyznanie mu miana rasisty. W przytaczanym już artykule z „Gazety Wyborczej”, Bartosz Węglarczyk nie tylko etykietuje posła Górskiego jako rasistę (w ostatnim zdaniu), lecz także wyśmiewa go i zarzuca mu kompletną ignorancję. Próby uniknięcia takiego silnego negatywnego etykietowania posła Górskiego podejmuje w dyskusji w „Warto Rozmawiać” Diouf. Ostatecznie jednak i on przypisuje posłowi intencję obrażenia czarnych.

Przykładem jeszcze bardziej dobitnym może być zaproszenie na wyrażającą sprzeciw wobec rasizmu pikietę przed budynkiem Sejmu, które zostało zamieszczone dnia 17 listopada 2008 roku na stronach antyrasistowskiego i antyfaszystowskiego stowarzyszenia Nigdy Więcej. W tekście znalazł się między innymi następujący fragment:

Z wypowiedzi posła Górskiego wynika, że w swoich rasistowskich poglądach nie jest osamotniony. Cały postępowy świat przyjął zwycięstwo Baracka Obamy z radością, oczekując na pozytywne zmiany. Oburza nas w wystąpieniu posła Górskiego podkreślanie pochodzenia Baracka Obamy i dzielenie ludzi na kolory. Boli nas to, że w świat poszedł niedobry sygnał, że w polskim parlamencie są rasiści, a Polska jest krajem rasistowskim. Tym samym poseł Górski wyrządził wielką krzywdę polskiemu społeczeństwu.

W przytoczonym fragmencie zaproszenia poseł Górski jest etykietowany jako rasista: na podstawie jego wypowiedzi przypisuje mu się konkretne poglądy, wskazując, że poza nim w parlamencie znajdują się jeszcze inni rasiści (autor ma zapewne na myśli posła Stanisława Piętę, na którego słowa powoływał się poseł Górski w oświadczeniu). Użycie zwrotów takich jak „boli nas”, „oburza nas” podkreśla powagę sytuacji i pewne niebezpieczeństwo, jakie dla społeczeństwa obywatelskiego jako całości stwarza uosabiający antydemokratyczny kod ‘rasista’. Ostatnie dwa zdania wyjaśniają naturę tego zagrożenia – krzywda, jakiej doświadcza (polskie) społeczeństwo obywatelskie, polega na tym, że jego reputacja w oczach „świata” zostaje splamiona³⁰. Ponadto pomiędzy krytykującą posła Górskiego wypowiedzi w dość niespójny sposób wplecione zostaje następujące zdanie: „Cały postępowy świat przyjął zwycięstwo Baracka Obamy z radością, oczekując na pozytywne zmiany”. Ów „postępowy świat” zostaje tu nie wprost przeciwstawiony dyskursowi rasistowskiemu, co sugeruje, że posługująca się kodem demokratycznym, obywatelska część społeczeństwa

²⁹ Można oczywiście wątpić w szczerłość takich deklaracji i często są ku temu powody. Jednak publiczne wyrażanie tych wątpliwości (co miało miejsce w sporze o oświadczenie posła Górskiego), jak staram się pokazać, działa na niekorzyść perswazyjnych możliwości dyskursu antyrasistowskiego.

³⁰ Wyobrażenie zagrożenia, jakie dla *civil society* stwarza w pewnym sensie zewnętrzny wobec niego dyskurs ucisku jest, według Alexandra, oparte o religijne rozróżnienie *sacrum* i *profanum*. *Sacrum*, jakim jest dyskurs wolności społeczeństwa obywatelskiego może zostać sprofanowane, skażone i splamione przez dyskurs ucisku (Alexander 1998).

(w tym wypadku pojmowanego w wymiarze globalnym), popiera Obamę. Niewypowiedzianą konsekwencją takiej opozycji byłoby stwierdzenie, że ci, którzy go nie popierają i nie cieszą się z jego zwycięstwa – czyli osoby, do których nie stosuje się przymiotnik ‘postępowy’ – są tą stroną społeczno-politycznego podziału, dla której charakterystyczny jest kod antydemokratyczny (a być może także są rasistami). Nakładają się tu na siebie dwa symboliczne podziały: niepostępowi – postępowi oraz rasiści – antyrasiści. Wypowiedź jest więc wyraźnie politycznie stronnicza i stanowi przykład w pewnym stopniu potwierdzający przytaczane wcześniej zarzuty Ziemkiewicza.

W związku z powyższym, aby antyrasistowska strategia miała szanse być skuteczna, należałoby szczególnie unikać etykietowania autorów nienawistnych wypowiedzi i jednoczesnego łączenia opozycji my, krytycy wypowiedzi versus jej autor z trwałymi podziałami politycznymi. Wskazywanie na rasistowski charakter konkretnej wypowiedzi nie powinno pociągać za sobą generalizacji o tym, że większość środowiska, do którego przynależy jej autor myśli podobnie.

Jak widać dyskurs antyrasistowski, dążąc do pokazania, że obecność rasistowskiego języka w publicznym komunikowaniu stanowi problem, może mimowolnie dostarczać argumentów, które strona przeciwna wykorzysta następnie do unieważnienia tego problemu poprzez zmianę definicji istoty sporu. Przykład tekstu opublikowanego przez Nigdy Więcej jest dość skrajny, niemniej uważam, że w świetle rozważań Alexandra, zarzut ten w łagodniejszej postaci można odnieść do dużej części dyskursu antyrasistowskiego. Potwierdza to refleksję autora, iż nawet wtedy, gdy strony sporu toczą walkę na temat zasadności konkretnych klasyfikacji związanych z kodem demokratycznym i antydemokratycznym, większość aktorów zaangażowanych w spór nie zdaje sobie sprawy z tego, że to oni sami tworzą te symboliczne podziały (Alexander 1998).

Poprzez zabiegi przechwytywania i wykorzystywania haseł tradycji oświeceniowej strona bagatelizująca problem również stara się przypisać swoim przeciwnikom kod antydemokratyczny i ukazać ich jako przedstawicieli dyskursu ucisku, czasem w sposób bardzo ostry. Wedle tej retoryki, zapożyczonej od amerykańskich krytyków poprawności politycznej, działania antyrasistów miałyby prowadzić do stopniowego przekształcania się demokratycznego społeczeństwa obywatelskiego w system niedemokratyczny lub wręcz totalitarny³¹. Nieprzypadkowo jednak, w pierwszej kolejności, to strona krytykująca rasistowski język została zidentyfikowana jako posługująca się polaryzującym dyskursem społeczeństwa obywatelskiego. To ona bowiem pierwsza przypisała posłowi Górskiemu kod antydemokratyczny. Mimo iż wśród najważniejszych gazet ogólnopolskich tylko „Gazeta Wyborcza” poświęciła oświadczeniu sejmowemu osobny, krytyczny komentarz, informowało o nim wiele mediów (w tym telewizja), nagłaśniając tym samym problem rasistowskiego języka, jakim posłużył się poseł Górski. Stosowana przez obrońców posła Górskiego i przez niego samego retoryka jest więc właściwie strategią skrajnie defensywną, nie tyle w deklarowanym przez stosujących ją sensie – obrony zagrożonych ideałów (wolności słowa, politycznego i światopoglądowego pluralizmu) – co jako obrona przed byciem przypisanym do kodu antydemokratycznego i zaetykietowanym

³¹ Powtarzają się nawet źródła metafor i krytycznego języka: przykładem niech będzie świat literacki opisany w *Roku 1984* Orwella, który, nawiasem mówiąc, zostaje przez Alexandra uznany za symbol dyskursu ucisku dla pokolenia Amerykanów dorastającego pod koniec drugiej wojny światowej i w pierwszym okresie zimnej wojny (Alexander 1998).

jako rasista. Siłą rzeczy wiąże się ona z bagatelizowaniem kwestii nienawistnych wypowiedzi i przedstawianiem mowy nienawiści jako wymysłu strony poprawnej politycznie. Podsumowując to, co zostało dotąd powiedziane

[k]luczową kwestią metodologiczną o szczególnej wadze politycznej i edukacyjnej jest rozróżnienie wrogiej postawy i języka wrogości (np. antysemityzmu jako postawy i języka antysemickiego, i szerzej – nienawistnych postaw i mowy nienawiści). Reguły zdroworozsądkowego rozumowania, a także tradycyjna perspektywa socjologii i psychologii społecznej skłaniają nas jako badaczy i jako zwykłych ludzi do tego, by na podstawie charakteru wypowiedzi wnioskować o rzekomych postawach mówcy. Czym innym wszakże jest (niekiedy mylne i krzywdzące) określenie kogoś mianem rasisty czy antysemity, a czym innym dostarczenie argumentów, na rzecz tezy, że ktoś świadomie lub nie użył zasobów języka rasistowskiego czy antysemickiego. W pierwszym wypadku opór i odrzucenie zarzutu są niejako wpisane w często powtarzany scenariusz interakcyjny, natomiast druga metoda otwiera mozolną drogę do wglądu i samokrytycyzmu strony krytykowanej, a także do wzrostu dyskursowej samoświadomości (Czyżewski 2010: 52–53).

Powyższą uwagę można by rozwijać, wskazując także na względy merytoryczne, które skłaniałyby do rezygnacji z wnioskowania o postawie mówiącego w oparciu o charakter jego wypowiedzi, szczególnie, jeśli jest to wypowiedź publiczna i zapośredniczona medialnie. Niezależnie jednak od tego, w jakim stopniu jesteśmy skłonni uznać tego typu wnioskowanie (a raczej jego brak) za słuszne i uprawnione z naukowego punktu widzenia, pozostają względy czysto praktyczne.

Uwagi te znajdują też oparcie we współczesnych badaniach nad uprzedzeniami i procesem stereotypizacji prowadzonych w psychologii społecznej³². Nawet przy założeniu, że dyskryminujące zachowania czy wypowiedzi wynikają z uprzedzeń, motywować uprzedzoną jednostkę do ich zmiany można na różne sposoby, z których jedne są mniej, a inne bardziej ryzykowne. Za najbardziej ryzykowne uznaje się te, które wiążą się ze zdecydowanym wskazywaniem, że zachowanie krytykowanej osoby łamie wyznawane przez nią zasady lub z grożeniem jej sankcjami (np. prawnymi). Tym samym badania dotyczące możliwości wywoływania zmiany zachowania osoby uprzedzonej i taktyki, które psychologowie społeczni polecają tym, którzy są przedmiotem stereotypizacji, podkreślają, że nie powinno się stwarzać silnego zagrożenia dla samooceny uprzedzonego/stereotypizującego. Innymi słowy, by działania takie były skuteczne, powinny chronić poczucie własnej wartości osoby, na której zachowanie chce się wpłynąć, a czasem także wizerunku grupy, do której ona przynależy (Eberhardt i Fiske 1999). Mając to na uwadze, należałoby nie tylko nie przypisywać rasistowskiemu językowi intencjonalnego charakteru, ale czasem wręcz podkreślać, że rozumie się, iż dana wypowiedź nie miała na celu obrażenia konkretnej grupy ludzi i utrwalenia jej negatywnego stereotypu.

Jak wspomniano, grożenie sankcjami prawnymi uważa się za jedną z najbardziej ryzykownych i agresywnych strategii motywowania jednostki do zmiany dyskryminującego zachowania. Uważam, że z punktu widzenia możliwości perswazyjnych, i szerzej, skuteczności antyrasistowskiego przekazu

³² Por. na przykład Hewstone, MacRae, Stangor (1999).

złym pomysłem jest częste uciekanie się do rozwiązań prawnych – doniesień do prokuratury w związku z publicznymi wypowiedziami rasistowskimi. Nie zamierzam tu poruszać kwestii zasadności prawa karzącego mowę nienawiści jako takiego. Zapewne zarówno za, jak i przeciw temu prawu można podać szereg mocnych argumentów. Niezależnie od teoretycznych rozważań na ten temat i tego, jakie zajmie się w nich stanowisko, należy ubolewać nad tym, że gdy już istniejące w ramach polskiego prawa przepisy w tym zakresie są w ogóle wykorzystywane, to najczęściej rezultat podjętego działania jest niezadowolający. Pozostając w dużej mierze martwym prawem, przepisy te nie zniechęcają skutecznie do posługiwania się mową nienawiści w jej ostrych formach, zamiast tego produkując „męczenników”, którzy mimo wytaczanych im spraw, rzadko ponoszą odczuwalną karę, która odstraszyłaby ich potencjalnych następców.

Problem polega jednak na nieróżnicowaniu krytyki mowy nienawiści w zależności od tego, jakiemu rodzajowi komunikatów miałyby ona przeciwdziałać. Nietrudno zauważyć, że przykładowo hasła członków Narodowego Odrodzenia Polski czy pseudokibiców na stadionach różnią się pod względem formy oraz jaskrawości i natężenia nienawistnych treści od oświadczenia posła Górskiego, antysemickich treści głoszonych w Radiu Maryja na przestrzeni ostatnich kilku lat czy jeszcze łagodniejszych i bardziej zakamuflowanych postaci mowy nienawiści.

Dyskurs rasistowski, o czym obszernie pisał Teun A. van Dijk (1993), ma tendencję do przyjmowania coraz subtelniejszej, bardziej inteligentnej formy. Według niego, nie oznacza to wcale, że rasizm taki jest mniej groźny, wręcz przeciwnie – jako dyskurs elit symbolicznych, wyrażany ugiętym językiem, jest nie tylko trudniej identyfikowalny, ale i łatwiej znajduje zwolenników. Co więcej, dzięki częstszej obecności w środkach masowego przekazu trafia do większego grona odbiorców. Zdaniem van Dijka, to właśnie głównie ów subtelny rasistowski dyskurs przyczynia się do reprodukcji rasowych stereotypów i niechęci wobec mniejszości etnicznych.

Biorąc pod uwagę tę cechę dyskursu rasistowskiego, truizmem będzie stwierdzenie, że niezależnie od celowości czy bezcelowości takiego przedsięwzięcia, po prostu nie da się ukarać wszystkich przypadków mowy nienawiści, a nawet ich znaczącej części. Co więcej, często to właśnie użycie tych bardziej szkodliwych form rasistowskiego języka nie zostanie prawnie ukarane. W związku z tym należałoby każdorazowo dokonywać rozróżnień: kiedy apelowanie o podjęcie działań prawnych względem autorów rasistowskich wypowiedzi ma sens, a kiedy jest go pozbawione. Wydaje się, że z im łagodniejszą formą takich przekazów mamy do czynienia i im wyższe jest prawdopodobieństwo, że sprawa zostanie po prostu umorzona, tym mniejszy sens ma składanie doniesień do prokuratury, za to diametralnie wyższe są koszty takiego postępowania. Złożenie doniesienia do prokuratury w sprawie oświadczenia posła Górskiego przez SDPL (patrz przypis 11) jest właśnie przypadkiem, w którym uciekanie się do rozwiązań prawnych jest z punktu widzenia skuteczności działań antyrasistowskich nie tyle nieskuteczne, co nawet przeciwnie skuteczne³³. Działania takie sprawiają, że wiązanie sporów o publiczną

³³ Fakt, że w działania antyrasistowskie angażują się politycy, bezpośrednio odsyła do kwestii, którą w tekście pomijam, a która także warta jest bliższej analizy. Otóż czasem może być i tak, że prezentowanie postaw antyrasistowskich (nawet jeśli są one szczerze) w większym stopniu wiąże się z chęcią osiągnięcia politycznych korzyści i potwierdzenia pozytywnego wizerunku własnej

wyraźność rasistowskich treści z kwestią wolności słowa jawi się jako uprawnione; ponadto w jakimś stopniu uwiarygodniają silną retoryczną krytykę poprawności politycznej (sprawiając, że zyskuje ona szerszą akceptację społeczną). W konsekwencji prowadzą nie tylko do polaryzacji sporu, ale praktycznie uniemożliwiają skuteczną argumentację, która miałaby przekonać tę część społeczeństwa, która w wypowiedzi posła Górskiego rasizmu nie dostrzegła bądź też dostrzec nie chciała.

Wreszcie, z funkcjonowaniem dyskursu antyrasistowskiego w mediach wiąże się problem, który wydaje się być z pozoru oczywisty i być może właśnie dlatego często nie jest zauważany, a w każdym razie nie przykłada się do niego należytej mu wagi. Problem ten można określić mianem hasłowości. Dotyczy ona zarówno informowania o przypadkach nienawistnych wypowiedzi (i powtarzania najostrzej brzmiących jej fragmentów), jak i ich krytyk i komentarzy, o których następnie skrótowo informują inne media. Rzecz jasna w dużej mierze wiąże się to z samym funkcjonowaniem mediów we współczesnym świecie. Media preferują krótkie, wyraziste i maksymalnie uproszczone komunikaty. Trudno oczekiwać, by w wiadomościach telewizyjnych, radiowych lub krótkiej informacji prasowej znalazło się miejsce na coś więcej niż fragmenty danej wypowiedzi, czasem opatrzone lakonicznym komentarzem³⁴. Niemniej w dłuższej debacie telewizyjnej czy gazetowym felietonie można i należy wyjść poza te hasła. Jeśli zaś redakcja uzna wydarzenie za ważne, może zdecydować, by poświęcić mu więcej miejsca i dokładniej je przedstawić. Ograniczanie się do hasłowych informacji ma kilka wad. Po pierwsze, może wywoływać zarzuty, że media zmanipulowały przekaz (twierdził tak poseł Górski w „Warto rozmawiać”). Po drugie, efektem jest utrwalanie w świadomości odbiorców, że to pojedyncze sformułowania są problemem, i że to one same – wyrwane z kontekstu – są rasistowskie, a nie całość przekazu, który niesie dyskryminującą treść i oparty jest na antagonistycznym przeciwstawieniu esencjalnie pojmowanych ras/grup etnicznych. Tym samym w perspektywie czasu prowadzi to do tego, że forma wypowiedzi wprowadzi łagodnieje, lecz przekaz pozostaje stronnicy i krzywdzący. Wyobraźmy sobie, że w oświadczeniu posła Górskiego nie pojawiłoby się ostatnie zdanie o „końcu cywilizacji białego człowieka”, a poseł w kilku miejscach zamiast powiedzieć „czarny”, powiedziała by „Afroamerykanin” (zresztą raz użył tego właśnie słowa). Prawdopodobnie mniejsza część odbiorców uznałaby wówczas przekaz za rasistowski a oświadczenie nie zyskałoby takiego medialnego rozgłosu. A jednak nie byłoby przez to mniej rasistowskie³⁵.

osoby/formacji, niż z pragnieniem ograniczenia obecności rasistowskich przekazów w komunikowaniu publicznym.

³⁴ W przypadku informacji o wystąpieniu Górskiego były to najczęściej zdania: „Obama to nadchodząca katastrofa, to koniec cywilizacji białego człowieka”; „Jej [Ameryki – J.P.] prezydentem, głową największego na świecie mocarstwa został kumpel lewackiego terrorysty Williama Ayersa, polityk uważany przez republikańską prawicę za czarnoskórego kryptokomunistę”. A także fragment o portretach, które miał w swoim gabinecie prezydent-elekt (m.in. Abrahama Lincolna, który zniósł niewolnictwo w Stanach Zjednoczonych), podsumowany zdaniem: „Teraz, głosami swoich wyborców, Obama, czarny mesjasz nowej lewicy, zgniółł kandydata republikanów Johna McCaina”.

³⁵ Szczegółowa analiza wykazująca, że wystąpienie rozpatrywane w ogólności niesie przekaz rasistowski, zawarta jest w drugim rozdziale mojej pracy magisterskiej (por. przypis 1). Ujmując rzecz w wielkim skrócie, oświadczenie posła Górskiego jest rasistowskie, gdyż opiera się na konsekwentnie rozwijanej retoryce „strachu” (Piotrowski 1997), wedle której czarni, postrzegani jako zbiorowy podmiot, stanowią mieliby zagrożenie dla nas, białych. Czytelnym zwieńczeniem tej

Bywa, że hasłowość komentarzy i krytyk pod adresem przypadków mowy nienawiści idzie w parze z brakiem zwięzłej choćby argumentacji, dlatego dana wypowiedź powinna zostać uznana za rasistowską. Tymczasem spory o prawomocność takich komunikatów w dyskursie publicznym dostarczają dobrej okazji, by pełniej wyjaśnić na czym polega ich niewłaściwość. Najwyraźniej niektórzy antyrasistowscy krytycy zakładają, że tego typu treści niejako mówią same za siebie, więc wystarczy je przytoczyć, a następnie skrytykować i zaprotestować przeciw ich nieskrępowanemu, publicznemu wyrażaniu. To rozumowanie, zakładające oczywistość nienawistnego charakteru pewnych przekazów, opiera się, jak sądzę, o wyobrażenie wspólnoty wrażliwości – uważa się, że osoby w minimalnym choćby stopniu przywiązane do ideałów tolerancji, równości czy demokracji po prostu zauważą, że dana wypowiedź nie ma z nimi nic wspólnego. Założenie to jest wątpliwe.

O ile jawne i agresywne nawoływanie do przemocy wymierzonej w czarnych czy niezawołowane twierdzenie, że jakoby stanowią oni niższą rasę mieści się w szeroko podzielanym społecznie obrazie tego, czym jest rasizm (o czym już wspomniano), o tyle mniej oczywiste przejawy rasizmu mogą – z wielu powodów – uniknąć takiej klasyfikacji. Problem rasistowskiej mowy nienawiści nie dotyczy większości Polaków w sposób bezpośredni (gdyż nie dotyka ich samych lub kogoś z ich bliskiego otoczenia), a jako temat jest w polskim dyskursie publicznym obecny stosunkowo od niedawna i w niewielkim stopniu. Dlatego wiele osób nie będzie skłonnych do jakiegokolwiek refleksji na ten temat. W konsekwencji łatwiej (i wygodniej) im też nie dostrzegać, że pozornie bardzo różne wypowiedzi tworzą kontinuum i ze względu na leżącą u ich podstaw logikę, można je wspólnie określić jako rasistowskie. Wydaje się, że krytycy rasistowskich wypowiedzi w niedostatecznym stopniu zdają sobie sprawę z faktu,

retoryki jest zdanie o „końcu cywilizacji białego człowieka”. Choć deklarowanym celem oświadczenia jest krytyka poglądów politycznych Obamy, systematycznie podkreśla się jego kolor skóry (oraz kolor skóry niektórych jego wyborców i domniemyanych przyszłych beneficjentów jego polityki), choć fakty te są czytelnikowi znane. Teun A. Van Dijk (1991) określa tego typu zabiegi mianem nadkompletności (*overcompleteness*) opisów osób z mniejszości etnicznych. Informacja o kolorze skóry wydaje się być funkcjonalnie nieistotna, może jednak (i dzieje się tak w przypadku argumentacji posła Górskiego) nabierać znaczenia jako element ogólnego negatywnego portretu osoby lub grupy. Tekst dostarcza wówczas wyjaśnienia sytuacji w oparciu o istniejące stereotypy, sugerując związek pomiędzy rzekomymi deficytami tych, których opisuje, a ich kolorem skóry. Ponadto nawet nie mówiąc wprost o tym, jacy są członkowie mniejszości etnicznych (a być może nawet nie mając zamiaru ich obrazić), można wpadać w dyskurs rasistowski i umacniać rasistowskie stereotypy. Przykładem może być drugie zdanie z oświadczenia sejmowego, w którym poseł Górski przypisuje Amerykanom następujące reakcje na wybór Obamy: „Gdy *biedne, czarne przedmieścia wielkich amerykańskich miast **zawyli** z radości, gdy *przeważnie lewicowo-liberalni studenci **zatańczyli** w korowodzie zwycięstwa, konserwatywna, tradycyjna Ameryka **przeżyła** szok i rozczarowanie*” (pogrubienie i kursywa – J.P.). W języku prowadzonych przez Sacksa analiz kategoryzacji przynależności (Sacks 1972, 1992; Silverman 2006: 181–195), pogrubione wyrazy można określić mianem czynności związanych z kategorią (*category-bound activities*). Są to czynności, które mówiący – na mocy zdroworozsądkowego rozumowania – uznaje za charakterystyczne, a w każdym razie możliwe do praktykowania przez aktorów zidentyfikowanych za pomocą wyróżnionych kategorii (zapisanych kursywą). Przypisane Afroamerykanom „wycie” niesie ze sobą dość oczywiste konotacje. Wyjąk zwierzęta (psowate i niektóre gatunki małp); w przypadku ludzi określa się tak pozasłowną, niekontrolowaną ekspresję wyrażającą charakterystyczne również dla zwierząt stany (wyć można np. z bólu). Podkreślanie rzekomej zwierzęcości osób czarnoskórych stanowi klasyczny repertuar dyskursu rasistowskiego, którego zdecydowanie bardziej czytelną, agresywną i bez wątpienia intencjonalną formą jest na przykład naśladownictwo małpich odgłosów przez niektórych kibiców piłki nożnej, gdy przy piłce jest czarny zawodnik.*

że wrażliwość, której wymagają od medialnego odbiorcy nie jest czymś danym i oczywistym – wymaga kształtowania, które musi pobudzać wyobraźnię i skłaniać do refleksji.

Nagłaśnianie konkretnych przypadków użycia języka rasistowskiego powinno więc – w miarę możliwości – łączyć się z przystępnym wyjaśnieniem, dlaczego tak ów język należy zakwalifikować. Wyjaśnienia takie powinny koncentrować się na jasnym przedstawianiu ukrytych w danej wypowiedzi generalizacji dotyczących całej grupy (etnicznej): przypisywania wszystkim jej członkom konkretnych cech czy działań. Nie mogą to być analizy tak szczegółowe, a przede wszystkim tak radykalne – jeśli chodzi o ilość i głębię treści odczytywanych z danego przekazu – jak badania dyskursu, na przykład spod znaku krytycznej analizy dyskursu. Badania te mogą być jednak pomocną inspiracją, między innymi w tym, by brać pod uwagę kontekst, jaki dla poszczególnych sformułowań stanowi całość komunikatu oraz zewnętrzny kontekst, w jakim komunikat się pojawia.

Zakończenie

Powyższe rozważania o problemach związanych z antyrasistowskimi strategiami komunikacyjnymi chciałbym traktować jako wstęp do dalszej refleksji i dyskusji na ten temat. Konstatacja, że dyskursy antyrasistowskie posiadają słabości i niekiedy są nieskuteczne, nie jest tożsama ze znalezieniem jasnych odpowiedzi na pytanie, jak temu problemowi zaradzić. Mimo to uważam, że naszkicowane w artykule ogólne wytyczne mogą być pomocne w budowaniu szczegółowych strategii nakierowanych na rozwiązywanie tej palącej kwestii natury praktycznej: co zrobić, by skuteczniej działać na rzecz ograniczania obecności mowy nienawiści w dyskursie publicznym? Jak upowszechnić przekonanie, że wypowiedzi, które część społeczeństwa uważa za prawomocne, często nie uznając ich za uprzedzone, w rzeczywistości są pełne rasowych uprzedzeń i jako takie prawomocne być nie powinny? Jest to problem niezwykle trudny i skomplikowany, zaś pula potencjalnych odpowiedzi składa się być może z propozycji złych i jeszcze gorszych. Nawet jeśli tak właśnie jest, należy podejmować działania demaskujące język rasistowski. Starłem się jedynie pokazać, że działania te powinny być jednak starannie przemyślane.

Na koniec wracam na chwilę do programu „Warto rozmawiać”, by na tym przykładzie pokazać, jak mógłby wyglądać antyrasistowski przekaz próbujący uniknąć opisanych wcześniej pułapek. Stwarzałoby to szansę na bardziej konstruktywny przebieg sporu. Do tego, by taki hipotetyczny, mniej jałowy spór mógł mieć miejsce, niezbędne byłyby nie tylko pewne zmiany w sposobie argumentacji strony antyrasistowskiej (Dioufa). Prowadzący program (Pospieszalski) musiałby podjąć zaangażowaną mediację pomiędzy stronami sporu, a nie sztucznie zakończyć dyskusję, opowiadając się tym samym *de facto* po stronie pośła Górskiego. Celem takiej mediacji byłoby podkreślenie tego, że strony sporu odmiennie definiują jego istotę, następnie zaś wspieranie dążeń mających na celu ustalenie, co jest przedmiotem sporu. Przy spełnieniu powyższych warunków, stosowana przez Dioufa argumentacja moralna, oparta o zasoby symboliczne religii katolickiej, mogłaby wywrzeć bardziej pozytywny efekt. By tak się stało, Diouf musiałby w jakiś sposób podjąć punkt widzenia pośła Górskiego. Przykładowo mógłby uwzględnić i zneutralizować polityczno-

światopoglądowy aspekt wypowiedzi pośła, wskazując, że nie stanowi on istoty sporu. Niezależnie od konkretnych słów, których użyłby Diouf, przekazywany komunikat powinien wówczas nieść następującą treść:

Rozumiem, że nie zrobiłeś tego celowo i nie chciałeś nas, czarnych obrazić. Wiem, że chodziło ci o to, że Obama jest lewicowo-liberalny, a ty jako konserwatysta i tradycyjny katolik uważasz, że jego poglądy są niewłaściwe i będą miały negatywny wpływ na Amerykę i świat w ogóle. Masz prawo wyrazić swój sprzeciw wobec tych przekonań. Nie protestuję dlatego, że skrytykowałeś poglądy Obamy. Gdyby polityk lewicy powiedział, że wybór konserwatywnego, czarnego polityka na prezydenta jest „końcem cywilizacji białego człowieka”, to też bym protestował. To po prostu boli, gdy słyszy się słowa, że czarny przywódca zagraża białym. Boli także dlatego, że to co powiedziałeś może sugerować, że my wszyscy ze względu na swój kolor skóry nie nadajemy się do tego, by zajmować wysokie stanowiska w społeczeństwie. A taka sugestia jest niesprawiedliwa i krzywdząca. Choć nie miałeś takiego zamiaru, swoim oświadczeniem zraniłeś nas. Chrześcijanin, katolik nie powinien ranić innych, dlatego nie powinno się mówić takich rzeczy. To właśnie chciałem ci powiedzieć.

Korzystając z religijnego języka uczestników sporu w „Warto rozmawiać”, można powiedzieć, że należałoby pouczyć moralnie grzesznika, oferując mu przebaczenie („idź i nie grzesz więcej”), a nie potępić go za pomocą symbolicznej kary: etykiety rasisty.

Bibliografia

- Alexander, Jeffrey C. (1998) "Citizen and Enemy as Symbolic Classification: On the Polarizing Discourse of Civil Society". S. 96–114 w *Real Civil Societies. Dilemmas of Institutionalization*, pod redakcją J. C. Alexander. London: Sage.
- (2010) "Obywatel i wróg jako symboliczna klasyfikacja". S. 307-322 w *Znaczenia Społeczne*. Przełożyli Stanisław Burdziej i Jacek Gądecki. Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.
- Barker, Martin (1981) *The New Racism: Conservatives and the Ideology of the Tribe*. London: Junction Books.
- Bralczyk, Jerzy (2010) "Głos w dyskusji redakcyjnej «Mowa nienawiści jako przemoc»". *Societas/Communitas* 2(10): 33–35.
- Cameron, Deborah (1995) *Verbal Hygiene*. London, New York: Routledge.
- Czyżewski, Marek (1997) "W stronę teorii dyskursu publicznego". S. 42–115 w *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, pod redakcją M. Czyżewki, S. Kowalski, A. Piotrowski. Kraków: Aureus.
- (2010) "«Język wrogości» oraz spór o III i IV RP w perspektywie analizy dyskursu publicznego. Wybrane rezultaty projektu badawczego oraz uwagi metodologiczne". S. 47–61 w *Język IV Rzeczypospolitej*, pod redakcją Maciej Czerwiński, Paweł Nowak, Renata Przybylska. Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Czyżewski, Marek; Dunin, Kinga i Andrzej Piotrowski (1991) "Cudze problemy, czyli wstęp do sepologii". S. 5–22 w *Cudze problemy. O ważności tego, co*

- nieważne*, pod redakcją M. Czyżewski, K. Dunin, A. Piotrowski. Warszawa: Ośrodek Badań Społecznych.
- Czyżewski, Marek; Kowalski, Sergiusz i Andrzej Piotrowski, redaktorzy (1997) *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*. Kraków: Aureus.
- van Dijk, Teun A. (1991) *Racism and the Press*. London, New York: Routledge.
- (1993) *Elite Discourse and Racism*. London: Sage.
- Diouf, Mamadou i Artur Górski, "O kim ta historia? " *Warto rozmawiać*, Program z dnia 13 listopada 2008. Program prowadził Jan Pospieszalski. Nagranie dostępne na stronie internetowej Telewizji Polskiej. Dostęp listopad 2011. (<http://www.tvp.pl/publicystyka/tematyka-spoeczna/warto-rozmawiac/wideo/o-kim-ta-historia-13112008>).
- Duszak, Anna i Norman Fairclough, redaktorzy (2008) *Krytyczna Analiza Dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej*. Kraków: Universitas.
- Eberhardt, Jennifer L. i Susan T. Fiske (1999) "Motywowanie jednostek do zmiany: co ma czynić osoba stereotypizowana?". S. 296–332 w *Stereotypy i uprzedzenia. Najnowsze ujęcie*, pod redakcją M. Hewstone, C. MacRae, Ch. Stangor. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Gould, Jon B. (2005) *Speak No Evil. The Triumph of Hate Speech Regulation*. Chicago, London: University of Chicago Press.
- Górski, Artur (2008) *Oświadczenie wygłoszone na posiedzeniu Sejmu w dniu 05.11.2011 r.* Dostęp listopad 2011 (<http://orka2.sejm.gov.pl/Debata6.nsf/main/1823F811>).
- Hewstone, Miles; MacRae, C. Neil i Charles Stangor, redaktorzy (1999) *Stereotypy i uprzedzenia. Najnowsze ujęcie*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Kaczyński, Jarosław, "Apostazja od politycznej poprawności". *Sygnaly dnia*, Program 1 Polskiego Radia, wywiad z dnia 13 listopada 2008. Rozmowę przeprowadził Jacek Karnowski. Nagranie oraz redaktorska transkrypcja rozmowy dostępne na stronie internetowej. Dostęp listopad 2011 «<http://www.polskieradio.pl/7/129/Artykul/218239,Apostazja-od-politycznej-poprawnosci>).
- Karwat, Mirosław; Krzysztofek, Kazimierz; Czyżewski, Marek; Kurczewski, Jacek i Jerzy Bralczyk (2010) "Mowa nienawiści jako przemoc". *Societas/Communitas* 2(10): 15–35.
- Kowalski, Sergiusz i Magdalena Tulli (2003) *Zamiast procesu. Raport o mowie nienawiści*. Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.
- Kymlicka, Will (2002) *Contemporary Political Philosophy*. Oxford: Oxford University Press.
- Lakoff, Robin T. (2001) *Language War*. Los Angeles, London: University of California Press.
- Lentin, Alana (2004) *Racism and Anti-Racism in Europe*. London: Pluto Press.
- MacMaster, Neil (2001) *Racism in Europe, 1870-2000*. New York: Palgrave.

- Michalkiewicz, Stanisław (2008) "Daltonizm jako konieczność?". *Nasza Polska*, listopad 17. Dostęp listopad 2011 (<http://www.michalkiewicz.pl/tekst.php?tekst=566>).
- Oz, Amos (2010) *Jak uleczyć fanatyka?* Przełożyła Danuta Sękalska. Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Paczesny, Jacek (2009) "Spór o język rasistowski. Nagłaśnianie problemu rasistowskiej mowy nienawiści a krytyka «politycznej poprawności»". Niepublikowana praca magisterska [maszynopis], Uniwersytet Łódzki, Łódź.
- (2010) "Zapis fragmentu programu «Warto Rozmawiać» z dnia 13 listopada 2008 roku". Dostęp listopad 2011 ([http://www.wad.uni.lodz.pl/attachments/163_Warto_Rozmawiac_\(2008_11_13\)_Zapis.pdf](http://www.wad.uni.lodz.pl/attachments/163_Warto_Rozmawiac_(2008_11_13)_Zapis.pdf))
- (2011) "Spór o obecność języka rasistowskiego w dyskursie publicznym. Przypadek pośła Artura Górskiego". *Studia Socjologiczne* 3/2011: 95-111.
- "Pikieta przeciwko rasizmowi w sejmie". Informacja zamieszczona dnia 17.11.2008 w serwisie internetowym *Stowarzyszenia Nigdy Więcej*. Dostęp maj 2011 (http://www.nigdywiecej.org/index.php?option=com_content&task=view&id=350&Itemid=13).
- Piotrowski, Andrzej (1997) "Tożsamość zbiorowa jako temat dyskursu polityki. Dwa przemówienia parlamentarne – analiza przypadku". S. 187–224 w *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, pod redakcją M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski. Kraków: Aureus.
- "Prokuratura: Poseł PiS nie znieważał Obamy". Informacja zamieszczona dnia 12.02.2009 w serwisie internetowym *gazeta.pl*. Dostęp listopad 2011 (http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80708,6267146,Prokuratura__P_osel_PiS_nie_zniewazal_Obamy.html).
- Sacks, Harvey (1972) "An Initial Investigation of the Usability of Conversational Data for Doing Sociology". S. 31–74 w *Studies in Social Interaction*, pod redakcją D. Sudnow. New York: Free Press.
- (1992) *Lectures on Conversation*. Volume 1. Oxford: Blackwell.
- Scott, Marvin B. i Stanford M. Lyman (1968) "Accounts". *American Sociological Review* 33: 46–62.
- "SDPL doniosła na pośła Górskiego". Informacja zamieszczona dnia 14.11.2008 w serwisie internetowym *wprost24*. Dostęp listopad 2011 (<http://www.wprost.pl/ar/144449/SdPI-doniosla-na-posla-Gorskiego/>).
- Silverman, David (2006) *Interpretating Qualitative Data*. London: Sage.
- Taguieff, Pierre-André (2001) *The Force of Prejudice: On Racism and Its Doubles*. Przełożył Hassan Melehy. Minneapolis: University of Minnesota Press.
- United Nations Educational, Scientific and Cultural Organization (1969) *Four Statements on the Race Question*. Rennes: Oberthur. Tekst dostępny na stronie internetowej UNESCO. Dostęp listopad 2011. (<http://unesdoc.unesco.org/images/0012/001229/122962eo.pdf>).

- Walker, Samuel (1994) *Hate Speech. The History of an American Controversy*. Lincoln and London: University of Nebraska Press.
- Węglarczyk, Bartosz (2008) "Poseł Górski nic nie rozumie". *Gazeta Wyborcza*, listopad 10, s. 2. Dostęp listopad 2011 (http://wyborcza.pl/1,86116,5901349,Posel_Gorski_nic_nie_rozumie.html).
- Wieviorka, Michel (1995) *The Arena of Racism*. Przełożył Chris Turner. London: Sage.
- Ziemkiewicz, Rafał A. (2008) „Myślzbrodnia”. *Rzeczpospolita*, listopad 11, s. 2. Dostęp listopad 2011 (http://www.rp.pl/artykul/9158,217944_Rafal_Ziemkiewicz__Myslozbrodnia_.html).

Jacek Paczesny
University of Łódź, Poland

On some problems related to the anti-racist discourse. Exemplified by the case of the dispute over the parliamentary statement made by deputy Górski

Abstract

The purpose of the article is to draw attention to the issue of efficacy of the anti-racist communication strategies used to publicize and criticize cases of the racist hate speech in the Polish public discourse. I argue that the actions being currently undertaken within this field – defined as the anti-racist discourse – are often ineffective. The empirical basis for considerations presented in the article is provided by a discourse analysis focusing on the media dispute evoked by the parliamentary statement made by deputy Artur Górski (Law and Justice) on October 5, 2008. The context for reflection on the Polish anti-racist discourse and the controversies over the validity of the racist hate speech is of double nature. On one hand, it is shaped by the American debates on political correctness carried out in the eighties and nineties of the 20th century. On the other, the context comprises transformations of the racist and anti-racist discourse in the Western Europe as well as the rhetoric of the European populist right that has been developing since the seventies of the last century. In the article, I point at some of the causes of inefficacy of the anti-racist discourse and also try to outline certain general directives that can offer a departure point for reasonable modification of the anti-racist communication strategies in the future.

Keywords

Discourse Analysis; Anti-racist Discourse; Hate Speech; Political Correctness; Racism

Cytowanie

Paczesny, Jacek (2011) "O niektórych problemach związanych z dyskursem antyrasistowskim. Na przykładzie sporu o oświadczenie sejmowe posła Górskiego". *Przegląd Socjologii Jakościowej*, Tom VII Numer 3 Pobrany Miesiąc, Rok (http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/archive_pl.php)